KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
W KRAKOWIE.

L. 2961/93.

Cena okólnika 1 złr. 20 ct. Do nabycia w kancelaryi Towarzystwa ul. Mikołajska Nr. 2.
Nowo wstępujący Członkowie mogą nabywać okólnik 6, za cenę zniżoną 50 ct.

OKÓLNIK 9.

1.

Muszle stawowe i rzeczne jako pokarm ludowy.

Sprawa podniesienia dobrobytu naszego ludu i zastosowania środków zaradczych nie schodzi dzisiaj z porządku dziennego, a mimo to niestety pewnikiem staje się fakt, że lud nasz coraz gorzej się żywi, cierpi niedostatek pożywienia i popada w chroniczną nędzę. Fakt ten stwierdzono nie tylko w kraju naszym, lecz i we wszystkich europejskich krajach, a podnoszą go ze swego oczywiście stanowiska dzienniki wojskowe, stwierdzając na podstawie wykazów statystycznych, że liczba popisowych do służby wojskowej nieudatnych zwiększa się corocznie we wszystkich państwach, i że jedną z ważniejszych przyczyn tego zjawiska jest niedostateczne żywienie i coraz gorsze odżywianie się ludu. Dla każdego człowieka dostateczne i odpowiednie pożywienie jest warunkiem bytu i rozwoju; pokarm powinien być mięszany i składać się z potraw roślinnych i mięsnych, te ostatnie bowiem utrzymują siłę i sprężystość. Lud nasz szczególnie zaś wieśniacy w niektórych okolicach kraju wcale nie używają mięsa z powodu wysokiej jego ceny, co pod każdym względem szkodliwie oddziaływać musi. Włościanie bowiem tworzą podstawę dobrobytu w narodzie, są rękojmią niezależności ekonomicznej i stanowią pień, z którego wykwita najdzielniejsza inteligencya. Niedostateczne żywienie sprowadza osłabienie organizmu i zwyrodnienie osobnika, który przez to staje się na zawsze niezdolnym do wytworzenia zdrowego i dzielnego potomstwa. Sprawdzono to nie tylko na ludziach lecz i na zwierzętach, a w ostatnim czasie na karpiach przy sztucznej ich hodowli. Karp żywiony niedostatecznie w pierwszych miesiącach życia nędznieje i nie rośnie, i gdyby później był nawet jak najlepiej żywionym, nigdy wzrostem, wagą i postawą nie sprosta rówieśnikom swoim, od urodzenia dobrze żywionym.

Wobec tego narzuca się pytanie, jaki jest sposób zaradzenia niedostatkowi, i jak pomnożyć środki pożywienia ludowego, aby lud uchronić od zwyrodnienia i skarłowacenia?

Odpowiedź wypaść musi pomyślnie! Kraj nasz ma jeszcze nadzwyczaj wiele źródeł dochodu i zasobów dotąd niewyczerpanych, zdolnych do podnie-

sienia dobrobytu jednostek i całego narodu. Na całej przestrzeni kraju znajduje się w ogromnej ilości środek pożywienia zdolny wyżywić krocie ludzi bez żadnego zachodu i nakładu, a jest nim mało znane i nienależycie ocenione niepozorne zwierzątko: *muszla stawowa, względnie muszla rzeczna. Muszla* (małża) *stawowa* zwana szczeżują (anodonta) i *rzeczna* zwana skojką (unio) są gatunkiem należącym do rodziny muszli rzecznych i żyją u nas wszędzie w stawach, jeziorach i rzekach, a w większych wodach, jak n. p. w stawie Brzeżańskim, liczyć można szczeżuje na miliony, gdzie dorasta 14 cm. długości a 21 cm. objętości i waży nieraz kilogram. Skorupy mają podłużne o powierzchni gładkiej, barwy szarawo-zielonej; rozmnażają się niesłychanie, gdyż jedno zwierzątko może wydać do 40,000 młodych. Oba gatunki żywią się żyjątkami wodnemi niższego rzędu; celem oddechania, żerowania i poruszania się otwierają skorupy, wysuwają z nich stopę toporowatą barwy żółtawy i pełzają tym sposobem po namule. Woda przepływająca ciągle od przodu ku tyłowi przez skorupę zawiera małe żyjątka i te służą na pożywienie małżom. Mimo silnej skorupy czucie mają znaczne, dotknięte bowiem choćby lekko we wodzie zaraz się zamykają i przewracają. Muszla składa się z istoty mięsnej, występującej najobficiej w nodze i dlatego pożywność jej równa się pożywności mięsa, a używanie jej za pokarm nie jest obcem ludowi naszemu, jak to wykazują następujące dane:

Znany badacz fauny mięczaków galicyjskich ś. p. Józef Bąkowski pisze w jednej z swych prac pod tytułem: Mięczaki galicyjskie. Lwów, 1885, Kosmos: „Na Podolu żywi się lud ubogi w czasie przednowku powszechnie temi zwierzątkami t. j. skojkami i szczeżujami, które nazywa skalkami, zaś puste skorupy czerepachami, co zauważyłem także w innych jeszcze okolicach n. p. koło Szkła i Jaworowa“.

Prof. Dr. Antoni Wierzejski widział w czasie głodu na wiosnę 1866 r. nad Zbruczem stosy pustych skorup tych zwierząt (małży) a nadto co kilkaset kroków ludzi wyławiających małże i wydobywających ze skorup zwierzęta do garnków. Zapytani, w jaki sposób przyrządzają z tych zwierząt pokarm, odpowiadali, że gotują z nich juszkę (zupę), którą zasypują krupami lub zaprawiają mąką. Oprócz na pokarm używa lud tamtejszy tak rzecznej jak i stawowej muszli na lek przeciw puchlinie;

Prof. Jan Warchoł, który obserwował życie muszli w stawie Brzeżańskim podaje, iż tamtejsi ubożsi mieszkańcy zbierają muszle zwane tam czerepachami, otwierają skorupy tępym nożem, wyjmują zwierzątka i karmią niemi kaczki i nierogaciznę. Na wiosnę zaś a czasem w marcu i kwietniu zbierają także muszle, a oczyściwszy je gotują i jedzą;

P. Zygmunt Fiszer podaje, że prawie we wszystkich wsiach nad Seretem ludzie wiejscy jedzą małże zwane tam „szkarałupy“, szczególnie na wiosnę, gdyż wtenczas są najsmaczniejsze, zwłaszcza pochodzące z miejsc piaszczystych i żwirowatych. Złowione małże otwierają kozikiem, wycinają z nich „co czarne“ t. j. wnętrzności i wątrobę, resztę zaś, przeważnie nogę, gotują z zakryszką, a więc pietruszką i wiele cebuli, majętniejsi zaś dodają pieprzu. Powstaje z tego gęsta zupa w smaku nieco do żółwiej podobna, niepozorna z wejrzenia, jednak smaczna. Zupę tę zowią „juszka“. W kołomyjskiem nie jedzą małż, twierdząc, „że to są młode żaby;“

P. Sołtysik wreszcie sprawdził, że w Olszanicy pod Jaworowem wieśniacy małże wyjęte ze skorup gotują w wodzie bez soli, a po kilkokrotnem zawrzeniu wody, wyjmują i smażą w maśle lub w oleju lnianym.

Prócz tego słyszałem z ust osób wiarogodnych z różnych stron kraju, a szczególnie wschodniej jego części, że ludność wiejska bardzo często używa muszli na pokarm zwłaszcza w czasach niedostatku i głodu.

Przytoczone dane pouczają, że użycie muszli na pokarm pomiędzy ludem naszym szczególnie w czasach niedostatku dosyć jest rozpowszechnionem, i że przesąd i polegająca na nim odraza do tego środka pożywienia już są przełamane, a dlatego sądzę, że potrzeba tylko szczerej zachęty słowem i czynem, aby użycie muszli na zwyczajny pokarm stało się powszechnem w całym kraju. Że to jest możliwem, poucza historya i przykłady innych krajów. Ile czasu potrzeba było, zanim ludzie przezwyciężyli odrazę i poczęli używać na pokarm ryb, raków, ostryg i innych mięczaków — dziś jednak używanie tych przedmiotów jest tak dalece rozpowszechnionem, że mieszkańcy nadmorscy żywią się niekiedy wyłącznie mięczakami i spożywają je nadzwyczaj chętnie. Przy zakładaniu nowego portu w Tryeście widziałem sam, jak majtkowie z chciwością spożywali wszelkie muszle uczepione na głazach z morza wydobywanych — wszelkie mięczaki nazywają tam plonami morza „frutti di mare“ i ze smakiem zjadają. Omółek jadalny (mytilus edulis), którego hodowlę zaprowadził rząd francuski na wybrzeżach Francyi w czasach niedostatku i głodu stał się dzisiaj w całej Francyi środkiem pożywienia, a poniekąd przysmakiem. Mieszkańcy gór Altajskich do początku tego wieku brzydzili się ziemniakami i uważali je za djable jajka, dziś zaś z gustem je pożywają. Dlatego z wszelką pewnością można mieć nadzieję, że muszle stawowe i rzeczne stać się mogą i staną się u nas zwyczajnym pokarmem, a ludowi przybędzie przez to mięsny środek pożywienia nic nie kosztujący, a dający się wszędzie dowolnie rozmnożyć, w każdym razie więcej pożywny, niżeli kapusta i ziemniaki, któremi się lud nieraz wyłącznie żywi.

Powodowany chęcią przysłużenia się dobru ogólnemu, zanoszę przeto prośbę do Szanownych Członków krajowego Towarzystwa rybackiego, do Delegatów tegoż Towarzystwa i do wszystkich obywateli, których obchodzi pomyślność ludu, aby zachęcali lud i włościan do używania muszli stawowych i rzecznych na pokarm i wpajali w nich przekonanie o nieszkodliwości, tudzież wielkiej pożywności tych zwierzątek. Rozwinięcie usilnych starań w tym kierunku odniesie pożądany skutek, co przyczyni się do podniesienia pomyślności ludu naszego.

Sposoby przyrządzania podałem powyżej, najlepszym zaś jest sposób następujący: Wyłuszczone ze skorup zwierzątka wrzucać, nie wykrawając żadnych części, do garnka, i dobrze ugotować z dodaniem soli, jarzyn (pietruszki, cebuli, selerów), pieprzu lub kminku i kaszy lub krupek jęczmiennych. Zupa w ten sposób przyrządzona będzie smaczną i lekko strawną.

Dr. Ferdynand Wilkosz. (W).

2. **Ruch członków**. Zmarli: Petrowicz Wincenty, Gralewski Fortunat, Hr. Koziebrodzki Władysław, X. Szczeniowski Eustachy. Cześć ich pamięci!

Wystąpili z Towarzystwa: Dr. Domański Stanisław, Horwathowa Józefa, Hoszowski Ludwik, Dr. Grabowski Kazimierz, Dmochowski Leon, Wilkoszewski Bolesław, Wilczyński Władysław.

Przystąpili nowi członkowie zwyczajni:

Schwarz Henryk, właściciel dóbr i realności w Krakowie, ulica Grodzka liczba 13.

Zachariasiewicz Mikołaj, właściciel dóbr w Dobkowicach, poczta Radymno.

Ostaszewski Stanisław, właściciel dóbr i młyna amerykańskiego w Klimkówce, poczta Rymanów.

Dr. Kryński Leon, asystent kliniki chirurgicznej w Krakowie, ulica Kopernika.

Brandys Jan, właściciel dóbr w Wielkich Drogach, poczta Brzeźnica.

Brandys Wojciech, właściciel dóbr w Wielkich Drogach, poczta Brzeźnica.

Kosydarski Władysław, właściciel realności w Krakowie, Rynek główny, 18.

Salb Marcin, właściciel realności i litograf w Krakowie, ulica Wolska, liczba 14.

Gmina Żabno, w powiecie Dąbrowskim.

Bar. Brunicki Julian, właściciel dóbr w Strzałkowie, poczta Stryj.

Grodzicki Stanisław, c. k. koncepista Namiestnictwa i właściciel dóbr we Lwowie.

Oddział towarzystwa gospodarskiego ziem. Sanockiej w Sanoku jako członek zwyczajny i wspierający z wkładką roczną 10 złr. w. a. od 1 stycznia 1894.

3.

Ś. p. ALEKSANDER GOSTKOWSKI.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 16 października 1893 r. zmarł w majętności swej w Tomicach pod Wadowicami ś. p. Aleksandrer Gostkowski, właściciel dóbr i członek Wydziału kraj. Tow. rybackiego, osierocając wdowę i dwoje dzieci. Gostkowski urodził się w Krakowie w roku 1839 i tutaj ukończył szkoły średnie, później zaś akademię rolniczą w Hohenheim. Już w pierwszej młodości odznaczał się wielkim patryotyzmem i brał czynny, gorący udział we wszystkich sprawach narodowych, co go naraziło na dłuższe więzienie.

Ożeniwszy się, osiadł w Tomicach, tutaj założył wzorowe gospodarstwo rybne i odtąd poświęcał się z zapałem sprawie rybackiej. On pierwszy wprowadził u nas hodowlę sandacza i jazia złotego w stawach, zarybił sandaczami Ren i jeziora szwajcarskie; jako delegat Towarzystwa rybackiego brał udział w kongresach rybackich w Gdańsku i Monachium, a na wystawie krajowej w roku 1887 założył własnym kosztem akwarium, prócz tego nie żałował wszędzie pracy i zabiegów, gdziekolwiek się do tego nadarzyła sposobność. Jako ojciec rodziny i człowiek był zmarły zacnego i szlachetnego charakteru, uczynny i wierny w przyjaźni, a jako obywatel nigdy się od żadnej pracy publicznej nie usuwał, lecz podejmował ją z zapałem i gorliwością.

Stratę jego odczuli boleśnie nie tylko najbliżsi sąsiedzi i przyjaciele, lecz i kraj cały, a wyrazem żalu było bardzo liczne zebranie wszelkiego zawodu obywateli na obrzędzie pogrzebowym. Krajowe towarzystwo rybackie wzięło udział w obrzędzie pogrzebowym przez delegatów Dra Andrzeja Marka i Michała Naimskiego i złożyło wieniec na trumnie zmarłego.

Cześć jego pamięci! *W.*

4. **Wycieczki w zachodnie i wschodnie strony Galicyi, do Wielkopolski i Prus.** Zachodnia część kraju naszego pod względem gospodarstw rybnych pierwsze zajmuje miejsce, w tamte więc strony podążyłem najprzód, aby się z bliska przypatrzeć temu, co tylko z opowiadania i z opisów znałem. Rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania. Stawy zajmują tutaj ogromne przestrzenie, a gospodarstwa rybne wzorowo prowadzone, lecz co jeszcze bardziej cieszy, to jest zamiłowanie włościan do hodowli ryb. W powiatach Bielskim, Wadowickim, a po części i Chrzanowskim, włościanie posiadają liczne stawy i stawki, w których hodują karpie, liny i karasie, a często spotkać można gospodarza z konewką w ręku, zdążającego po narybek do większych gospodarstw stawowych. Wielu gospodarzom przynosi też ryba znaczne korzyści; z małych stawków sprzedają rocznie za kilkadziesiąt reńskich ryb.

Największem w tamtych stronach jest gospodarstwo stawowe w hrabstwie Zatorskiem, gdyż obejmuje obszar 2000 morgów stawu. Gospodarka prowadzi

się według ulepszonego systemu Dubischa, a kieruje nią pan Michał Naimski, znakomity gospodarz i znawca strony handlowej gospodarstwa. Hodują się tam karpie i liny, a na przedaż idą ryby trzechlatowe; sztucznego żywienia nie ma, w ostatnim jedynie czasie robiono próby żywienia łubinem, aby podnieść nieco wagę ryb przedajnych. Wyniki tej próby dotąd nie znane.

Niewielkie lecz wyborne gospodarstwo rybne znajduje się w Tomicach pod Wadowicami, należące do zgasłego przedwcześnie Aleksandra Gostkowskiego. Znane są zasługi tego zacnego obywatela i patryoty w dziedzinie rybactwa krajowego; dość wspomnieć o hodowli sandacza w stawach, której on był założycielem. W ostatnim czasie zajmował się gorliwie wystawą krajową, kiedy śmierć nielitościwa wyrwała go z pośród nas. Zwiedzałem jego gospodarstwo w lecie tego roku, a wtenczas zdrów, silny i energiczny z znaną wszystkim werwą okazywał mi gospodarstwo swoje w najdrobniejszych szczegółach.

Stawów pod woda jest tutaj około 240 morgów, urządzonych wzorowo i z tak jasnym przeglądem, że każdy, ktoby się chciał pouczyć i nabrać dokładnego pojęcia o nowoczesnej gospodarce rybnej, uczyni to z wielkim pożytkiem w Tomicach. Gospodarka odpowiada ulepszonemu systemowi Dubischa, do uprawy stawów używa się silnego kompostu, a na przedaż idzie ryba trzechlatowa. Aby zyskać do handlu większą rybę, żywił ją ś. p. Gostkowski w ostatnim roku łubinem, i zapewniał mnie, że wyniki tego żywienia są zupełnie zadowalniające, i że po odtrąceniu kosztów nabycia i przyrządzenia łubinu zawsze jeszcze pokaźna korzyść pozostaje. Zimochowy głębokie zaopatrzone przepływającą wodą, dają bezpieczne schronienie rybie na zimę, to też w Tomicach nie było dotąd wypadku śnięcia karpi pod lodem.

Wzorowe gospodarstwo straciło obecnie swego pana i kierownika, nie ma jednak żadnej wątpliwości, że spadkobiercy utrzymają je na takim samym stopniu rozwoju jak dotąd.

Sąsiedni Szląsk ma również bardzo wiele gospodarstw rybnych, a jedno z pierwszych miejsc między niemi zajmują stawy w dobrach Arcyksiążęcych. Celem obejrzenia tamtejszych gospodarstw udałem się z inspektorem krajowego rybactwa p. Zygmuntem Fiszerem w czerwcu do Cieszyna, gdzie zarządcy i inspektorowie dóbr Arcyksiążęcych pp. Mayer, Reichel, Gorgosch i Schröder przyjęli nas bardzo uprzejmie i pokazali wszystko godne widzenia.

Zwiedziliśmy między innemi także stawy w Perstec koło Skoczowa, i znaleźliśmy tam gospodarkę wzorową systemu takiego, jak w Zatorze i Tomicach. Stawki wycierowe są bardzo małe, a pierwszego lata narybek przenoszonym bywa dwa lub więcej razy do świeżych stawów, tuż przedtem wodą zalanych, przez co już pierwszego lata dochodzi znacznej długości i wagi. Zimochowy nie wiele głębsze nad jeden meter, głębokość ta jednak wystarcza, gdyż mają nadzwyczaj obfity przepływ wody. Na przedaż idzie ryba trzechlatowa, a połów odbywa się zazwyczaj dopiero w zimie około Bożego Narodzenia.

Obok zwyczajnej gospodarki na utartych już pewnikach opartej, zarząd dóbr robi także doświadczenia z żywieniem ryb pokarmem naturalnym żywym i w tym celu oddał do rozporządzenia panu Jędrzejowi Rakusowi z Trzyńca w Mostach pod Cieszynem staw dwumorgowy. P. Rakus wpuścił do tego stawu na wiosnę 2280 karpi, 114 pstrągów roczniaków i 60 małych brzan, razem 2454 rybek 145 kilo ważących, hodował następnie w rowkach koło stawu wykopanych, różne skorupiaczki i żywił niemi ryby, wlewając te skorupiaczki do stawu przez 4 miesiące. Koszta wytworzenia skorupiaczków wynosiły 53 złr. W teoryi ten sposób żywienia wydaje się bardzo odpowiednim, a pan Rakus spodziewał się po nim bardzo wielkich wyników; jak się jednak dziś dowiaduję, wynik nie był świetnym. W dniu 18 października b. r. odbył się

bowiem połów, przyczem wyłowiono 360 kilo ryb, a że na wiosnę wpuszczono 145 kilogr. narybku, przeto przybytek na wadze wynosił 215 kilogr., odtrąciwszy od tego przyrost zwyczajny na Szląsku 170 kilogr., pozostaje nadwyżka 45 kilogr. jako wynik sztucznego żywienia, kosztującego 53 złr. w. a. Zdaje mi się, że żywienie tego rodzaju pokarmem żywym w zastosowaniu na większe rozmiary nie przynosi korzyści, a pożytecznem jest tylko w małych stawkach, których właściciel nie ceni sobie pracy, a koszta wytworzenia pożywienia są nieznaczne.

Wycieczka do Cieszyna była nadzwyczaj pouczającą, a przyniosła jeszcze i tę korzyść, że Zarząd dóbr Arcyksiążęcych przyrzekł współdziałać z naszem Towarzystwem rybackiem we wszystkich ważniejszych sprawach rybackich, i wypełnił już swe przyrzeczenie, popierając gorąco rozpoczęte przez nas starania o zniżenie opłaty na kolejach przy przewozie ryb żywych.

Obok większych gospodarstw stawowych i mniejsze gospodarstwa w zachodniej części kraju dobrze są urządzone, jak n. p. w Malcu u p. Karola Hempla, w Jankowicach nad Wisłą u pp. Gettwertów itd. Tutaj przekonałem się także, że skargi naszych rybaków na brak ryb w Wiśle są nieuzasadnione. Za dzierżawę około 4 kilometrów Wisły do połowy koryta w Jankowicach płaci bowiem rybak dzierżawca czynszu rocznego 60 złr. w. a., a kwoty takiej nie mógłby zapłacić, gdyby Wisła była ubogą w ryby; tenże mówił mi, że Wisła pod Jankowicami dosyć jest rybną, poławiają się tam klonki, cyrty, brzanki, świnki, węgorze, karpie i łososie.

Wzdłuż biegu Wisły, znajdują się w różnych miejscowościach tak zwane Wiśliska, głębokie jeziorka, powstałe z opuszczonego koryta Wisły. Badałem wiele takich Wiślisk, między innemi w Ochodzy u hr. Wilhelma Romera i przekonałem się, że się nie nadają do racyonalnego gospodarstwa rybnego, gdyż nie dadzą się całkiem spuścić i osuszyć. Stan rybny jednak mógłby być podniesionym przez wpuszczanie co roku znaczniejszej ilości narybku karpia i lina, a gdzieniegdzie sandacza. Na przedstawienie moje hr. Wilhelm Romer Wiślisko swoje corocznie zarybiać będzie.

Nie mogę wreszcie pominąć, że w wielu miejscach istnieje jeszcze dzikie gospodarstwo, gdzie są warunki do gospodarstwa rybnego racyonalnego n. p. w najbliższej okolicy Krakowa w majątku XX. Cytersów w Mogile. Tutaj jest 13 stawów źle zagospodarowanych i mały przynoszących dochód, położenie zaś jest bardzo korzystne, gdyż żyzna woda Dłubni da się przez wszystkie stawy przeprowadzić i wzorowe gospodarstwo karpiowe byłoby możliwem, przez co dochód ze stawów podniósłby się co najmniej pięć razy. Może uwagi te skłonią klasztor do wprowadzenia potrzebnych zmian.

Wschodnia część naszego kraju uprawia z bardzo nielicznemi wyjątkami całkiem lub na pół dzikie rybołowstwo — szkoda jednak wielka, gdyż jest tam mnóstwo wód przynoszących mały dochód, któreby można z wielką korzyścią wzorowo urządzić; gdy jednak stanowią prywatną własność, przeto właścicielom trzeba pozostawić inicyatywę, a interes własny najprędzej pobudzi ich do racyonalnej gospodarki.

Chcąc się w tej części kraju rozpatrzeć, a w szczególności zbadać jeziora Czarnohorskie pod względem zarybienia, udałem się tamże w sierpniu b. r. z p. Zygmuntem Fiszerem i Drem Kazimierzem Iwanickim. Droga nasza prowadziła przez Lwów, gdzie targ rybi pod względem porządku i dozoru władzy przedstawił się korzystnie. Sprzedawano tylko rybę żywą: wielkie szczupaki i bardzo piękne okonie. Spostrzegłem tam bardzo praktyczną nowość, że przedający wytrzewiają i oczyszczają ryby na miejscu i sprzedają je w małych kawałkach na wagę, przez co i ludności uboższej zakupienie ryby staje się możliwem. Ze Lwowa udałem się na Pokucie. Rzeki i potoki tutejsze nie są ubogie w ryby, pstrągów w Czeremoszu, Prucie, Rybnicy i Pistyniu

dosyć, lecz dzikie rybołowstwo tak się tutaj rozwielmożniło, że tępi nawet narybek wszelkiemi sposobami; z upragnieniem przeto oczekują na Pokuciu wszyscy zaprowadzenia rewirów, gdyż przy nieznacznej choćby ochronie, stan zarybienia natychmiast się podniesie. Z Kut przybyliśmy uroczą drogą nad Czeremoszem do Szykman koło Hryniawy, gdzie u delegata kraj. tow. rybackiego p. Alfreda Miltsovitsa znaleźliśmy bardzo gościnne i serdeczne przyjęcie. Tenże potwierdził nasze spostrzeżenie, że tak Czeremosz jak i jego dopływy obfitują w pstrąga, którego tutaj bardzo smacznie wędzą, i że spław drzewa nie szkodzi pstrągom; przyzwyczaiły się bowiem do nowych warunków bytu i jak tylko posłyszą zdaleka huk wody puszczonej z gaci (Klause), uciekają natychmiast i kryją się w nadbrzeżnych dziurach, dopóki pierwszy nawał wody nie przejdzie. Prócz tego pouczył nas p. Miltsovits, że prócz jeziora Szybeny mającego dopływy, wszystkie inne jeziora Czarnohorskie są tylko okami, czyli zbiornikami wody deszczowej wśród lasów położonemi, których zarybienie nie przedstawia korzyści. Skierowaliśmy więc nasze kroki z Hryniawy ku Szybenemu. Dobra droga prowadzi przez górę Watonarkę, odkrywając wszędzie malownicze widoki na okoliczne łańcuchy gór i na Czarnohorę. Kłody starych drzew poprzewracane i sterczące z pomiędzy zieloności urozmaicają krajobraz; roślinność bardzo bogata i bujna pokrywa przydrożne pasy i zręby, a żmij czarnych, zielonych i miedzianych spotyka się taką ilość, że słusznie górę tę żmijową lub wężową górą nazwaćby można. Po kilku godzinach zdążyliśmy do ostatniej granicy Żabiego u stóp Czarnohory w niewielkiej odległości od jeziora Szybeny i miejsca kąpielowego Burkut i zajechaliśmy do p. Bensdorfa, krakowianina, który w pięknem ustroniu posiada gospodarstwo z obszernym domem i za nadzwyczaj miernem wynagrodzeniem równającem się zwrotowi kosztów, przyjmuje u siebie w gościnę. Miejscowość sama jest bardzo uroczą, dom położony na wzgórzu wśród gór i lasów obok szumiącego Czeremoszu, a pomieszczenie i wikt tak dobre, że każdy, ktoby chciał przepędzić czas jakiś w spokoju, zdala od zgiełku, lub ktoby chciał użyć sportu wędkowego na jeziorze Szybeny, będzie z pewnością całkiem zadowolonym.

Następnego dnia udaliśmy się pieszo do Szybenego, odległego stąd o 6 kilometrów drogą leśną poprzerzynaną górskiemi potokami. Jezioro ma charakter górskiego i leśnego jeziora zarazem, brzegi lekko wzniesione, z jednej strony pokryte lasem, wodę czystą ciemno-zielonego koloru. Jezioro długie 800 metrów, zasilane jest trzema potokami i zamknięte z jednej strony gacią, służącą do podniesienia wody i wypuszczania jej peryodycznie dla spławu drzewa. Fauna rybia nadzwyczaj bogata — woda roi się strzeblami i pstrągami, którym pierwsze dostarczają obfitego pokarmu, stąd też pstrągi bardzo szybko rosną, mają grzbiet szeroki, są bardzo tłuste i smaczne. Niekiedy pojawia się w jeziorze także głowacica, czy jednak stale przebywa, tego sprawdzić nie można było. Obfitość pstrągów i dobre ich odżywienie wskazują, że pstrągi mają tutaj dobre warunki bytu, i dlatego uznaliśmy, że zarybienie jeziora innemi gatunkami ryb, jakeśmy pierwotnie zamierzyli, na teraz jest niepotrzebnem.

Powróciwszy do Hryniawy, odbyliśmy podróż do Kut Czeremoszem na tratwach, wygodnych i silnie zbudowanych, przy których dostarczeniu byli pomocni p. Alfred Miltsovits i zarządcy lasów pp. Feier i Jasieniecki. Droga Czeremoszem jest nadzwyczaj malowniczą, co chwilę nowy widok zajmuje oko i umysł, a podróż odbywa się tak szybko, iż przestrzeń, do której przebycia końmi 11-tu godzin potrzeba, przebywa się w ciągu $5^1/_2$ godzin, nie czując żadnego znużenia.

W powrocie do Krakowa smutny przedstawił nam się widok: na całej przestrzeni wody wystąpiły z brzegów niszcząc zbiory i dobytki; trzecia

z rzędu powódź tego roku nawiedziła biedny nasz kraj i pogrążyła mnóstwo rodzin w niedostatku i nędzy.

Ostatnią podróż tego roku w celach rybackich odbyłem we wrześniu do Wielkopolski i Prus.

Wielkopolska nie posiada prawie zupełnie gospodarstw stawowych tak urządzonych, jak u nas w zachodniej Galicyi, znalazłem jednak w wielu miejscach ślady porzuconych gospodarstw stawowych, a mianowicie w Kórniku u hr. Władysława Zamoyskiego i w Spławiu u Dra Witołda Skarżyńskiego, których zachęcałem do urządzenia napowrót racyonalnych gospodarstw stawowych i uprosiłem p. Pawła Marcinka, aby im w tej czynności był pomocnym, czego on się też chętnie podjął. Przykład dany w dwóch miejscach zachęci innych właścicieli ziemskich do zajęcia się gospodarstwem rybnem, i do utrzymywania związków z naszem towarzystwem rybackiem; aby zaś zrobić początek, zawiązałem stosunki z Towarzystwem rolniczem w Poznaniu za pośrednictwem jego prezesa hr. Stanisława Żółtowskiego i z kilku wybitnemi osobistościami.

Wielkopolska, Prusy wschodnie i zachodnie obfitują w wielkie jeziora, które jednak racyonalnie zagospodarowane być nie mogą, gdyż nie mają upustów, dozwalających całkowitego opuszczenia wody i osuszenia dna — stan zarybienia atoli można by znacznie poprawić. Zatrzymawszy się dłuższy czas w Kórniku, miałem sposobność przypatrzeć się dokładnie tamtejszym jeziorom. Jest ich trzy, a mianowicie: Bnińskie, Kórnickie i Skrzyńskie i zajmują przestrzeń około 2000 morgów pruskich. Woda ma na wskróś kolor jasnozielony, a zabarwienie pochodzi z ogromnej ilości drobnych wodorostów, które, gdy woda dłuższy czas w naczyniu stoi, zbierają się na powierzchni jako gruby kożuch i wtenczas nabierają koloru ciemno zielonego. Głębokość wody jest znaczna, przenosi miejscami 20 stóp; brzegi zarosłe szuwarem, a rów szeroki łączy jedno jezioro z drugiem. Ryb jest niewiele: najwięcej białej ryby, obok tego szczupaki, okonie i jazgary. Połów zwykle nie obfity, mógłby być jednak nawet przy dzisiejszym stanie zarybienia znacznie większym, lecz rybakom brak odpowiednich narzędzi do łowienia. Stan wody w jeziorze Kórnickiem obniża się z biegiem czasu, wskutek czego od strony miasta woda cofa się ku środkowi, pozostawiając brzeg suchy, który przywłaszczają sobie nadbrzeżni mieszkańcy.

We wszystkich trzech jeziorach woda zawiera bardzo wiele tak zwierzęcego jak i roślinnego pożywienia, przedstawia więc jak najlepsze warunki do silniejszego zarybienia, czem zająć się chce chętnie Dr. Zygmunt Celichowski, pełnomocnik hr. Władysława Zamoyskiego, niestrudzony od lat wielu pracownik w dziedzinach literatury i podniesienia dobrobytu ludowego. Poradziłem mu też, aby w jesieni wpuszczał co roku znaczną ilość narybku karpia i sandacza, i dla próby nieco sieji i sielaw, a stan rybny podniesie się w ciągu kilku lat znacznie Koszta zarybienia, jeżeli narybek ze sprowadzonej ikry i na miejscu wychowanym zostanie, będą nieznaczne, a dochód roczny przyniesie co najmniej 2 do 3 złr. w. a. z morgi pruskiej. To, co tutaj nadmieniłem o jeziorach kórnickich, stosuje się i do innych jezior, gdyż warunki miejscowe prawie są jednakie; wszędzie jednak z powodu znacznej głębokości wody narzędzia do połowu powinny być wyborowe, a połów odbywać się powinien na różne sposoby i różnemi narzędziami.

Z Kórnika udałem się do Gdańska, aby się i z tamtejszemi stosunkami nieco obeznać. Gdańsk konsumuje przeważnie ryby morskie, poławiane przy ujściu Wisły w zatoce gdańskiej. Tego roku tak w Wiśle jak i w zatoce połów węgorzy bardzo był obfity, a dowiedziałem się już o tem wyjeżdżając z Krakowa, gdzie donieśli mi p. Regiec, inżynier nawigacyjny i p. Franciszek Sassorski, iż w Wiśle pod Krakowem bardzo wiele węgorzy łowiono. Łososia

łowią rybacy pod Gdańskiem cały rok; czasu ochronnego łosoś tam nie ma, istnieje tylko zakaz łowienia łososi, nie mających 50 cm. długości. Ponieważ połów łososia przynosi nadbrzeżnym rybakom wielkie korzyści, a przez zaprowadzenie czasu ochronnego dwumiesięcznego rybacy utraciliby zarobek, przeto nie ma nadziei, aby rząd pruski zaprowadził czas ochronny taki, jak go u nas wprowadziła nowa ustawa rybacka. Rząd pruski mimo tego rybactwo troskliwą otacza opieką i ma nawet zamiar zawrzeć z rządem austryackim traktat, mający na celu wzajemną ochronę rybactwa.

Kres podróży mej stanowił Królewiec w Prusiech wschodnich, gdzie chciałem zwiedzić wędzarnie ryb, racyonalnie urządzone. W wędrówce po Królewcu w tym celu podjętej, towarzyszył mi i wyjaśnień udzielał Dr. Rindfleisch, asystent katedry zoologii. Jednę z najlepiej urządzonych wędzarni, znalazłem przy ulicy Alter Graben Nr. 18; właściciel sprowadza w lodzie z różnych miejsc ryby świeże, przeważnie łososie i węgorze, a po uwędzeniu sprzedaje takowe hurtownie do handli korzennych i delikatesów. Zakład jest nadzwyczaj pojedyuczo urządzony. W obszernej szopie opatrzonej w dachu kominem do odprowadzania dymu, umieszczone są jedna obok drugiej murowane komórki dwa metry wysokie, dwa metry długie, jeden metr szerokie, zamknięte z jednej strony żelaznemi drzwiczkami. W małej odległości od dna znajduje się ruszt, a wierzch komórki ma ceglane pokrycie z podłużnemi szerokiemi szparami, przeznaczonemi do przepuszczania dymu. W tych komórkach zawieszają się na poprzecznych prętach żelaznych ryby do wędzenia przeznaczone, łososie przywiązane sznurkiem, a węgorze nadziane na pręt; na rusztach podpalają się spruchniałe trzaski jodłowe tak, aby się tylko tliły i wydawały jak najwięcej dymu, poczem zamykają się żelazne drzwiczki od komórki i ryby pozostają w dymie tak długo, dopóki nie zostaną należycie uwędzone. Przeciąg czasu, przez który trwać ma wędzenie nie da się z góry oznaczyć, zależy on od wielkości i grubości ryby — większe sztuki wymagają dłuższego czasu, mniejsze krótszego. Doświadczenie i praktyka dostarczy pod tym względem najlepszych wskazówek.

Po ukończeniu wędzenia przenosi się ryby do chłodnej komory, gdzie pozostają aż do zupełnego ostudzenia, poczem następuje pakowanie w płaskie skrzyneczki drewniane i rozsyłka.

Ryby wędzone bardzo są wszędzie poszukiwane i stanowią dzisiaj ważny artykuł handlowy i spożywczy, i ten wzgląd spowodował mnie głównie do podjęcia tak dalekiej podróży do Królewca, aby poznać ten rodzaj przemysłu i zachęcić członków krajowego Towarzystwa rybackiego do zaprowadzenia go i w naszym kraju. Na tem kończę spis wrażeń z wycieczek tegorocznych, a jeżeli czytelnik znajdzie tutaj jaką pożyteczną wiadomość i spożytkuje ją dla dobra kraju, dla sprawy rybactwa, będzie to dla mnie najmilszą nagrodą za trud podjęty. *W.*

5.

Kilka słów o nowej ustawie rybackiej

przez Dra Tadeusza Bresiewicza.

Od dnia 15 października 1890 r. obowiązuje w Galicyi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustawa o rybołowstwie z dnia 31 października 1887 r. Równocześnie z tą ustawą ogłosił c. k. Namiestnik Galicyi rozporządzenie wykonawcze z dnia 21 sierpnia 1890 r., dotyczące przepisów policyi rybackiej oraz rozporządzenie z tejże samej daty o utworzeniu rewirów rybackich. Praktyczne zastosowanie ustawy będzie z początku sprawiało liczne trudności,

gdyż ustawa wprowadza w życie wiele rzeczy nowych, dotąd nieznanych. Tymczasem najlepsze nawet ustawy nie zdołają wywrzeć pożądanych skutków, jeżeli pozostaną martwą literą, jeżeli nie zdołają każdemu wpoić przeświadczenia o swej niezbędności. Pragnąc rozpowszechnić nowe przepisy rybackie w jak najszerszych kołach osób, nie zajmujących się kwestyami prawnemi, oraz podać kilka wskazówek do strzeżenia uprawnień rybackich przy zakładaniu rewirów, zamieszczam poniżej kilka uwag o zastosowaniu nowych przepisów rybackich w praktyce.

I. Uprawniony do rybołowstwa.

Według nowej ustawy rybackiej obejmuje prawo rybołowstwa wyłączne uprawnienie do łowienia ryb, raków i innych skorupiaków oraz muszli w pewnej oznaczonej wodzie. Uprawniony może wzbronić połowu każdemu obcemu — nie może atoli rościć sobie prawa do wyłącznego używania wody przez siebie i wzbronienia użycia jej w innych nierybackich celach n. p. do nawodnienia, pędzenia młynów, tartaków i t. p. Również nie może uprawniony do rybołowstwa wzbronić nikomu hodowania ryb w wodach, na które się jego uprawnienie nie rozciąga. Ustawa uznaje to uprawnienie jako ściśle prywatne, którego ochrona należy do sądu; sąd zatem będzie rozstrzygał, jeżeli powstanie spór o to, komu w danym przypadku przysłuża uprawnienie rybołowcze, albo w razie naruszenia posiadania tego prawa.

Dalsze zachodzi pytanie, komu służy prawo rybołowstwa? Z codziennego doświadczenia wiadomo, że nie wszystkie wody rybne mają swego uprawnionego do łowienia ryb, że owszem bardzo często łowi w wodach płynących każdy, kto tylko ma ochotę bez żadnej przeszkody — słowem, że rozpowszechnione jest u nas „dzikie rybołowstwo“. Ponieważ wykonywanie tegoż obliczone na chwilowy zysk, nie liczy wcale szkód, jakie wyrządza gospodarstwu krajowemu, przeto nowa ustawa rybacka znosi zupełnie dzikie rybołowstwo; odtąd nie wolno już każdemu łowić ryb, raków i muszli nawet w rzekach publicznych, ale tylko jedynie temu, który jest uprawniony. Wyjątek czasowy uczyniono tylko dla rybaków z zawodu, utrzymujących się z połowu ryb, którzy mogą wykonywać rybołowstwo dzikie aż do czasu, gdy wody bieżące zostaną podzielone na rewiry i wypuszczone w dzierżawę. Na wodach tych, na których wykonywano dotychczas dzikie rybołowstwo, przyznaje ustawa prawo rybołowstwa:

1) na sztucznych zbiornikach lub przekopach posiadaczom tychże budowli wodnych;

2) na wodach naturalnych gminie jako takiej, a względnie właścicielowi obszaru dworskiego o tyle, o ile woda odnośna leży w obrębie gminy, względnie obszaru dworskiego. Jeżeli woda tworzy granicę gmin lub obszarów, to linia środkowa biegu wody jest granicą przyznanego rybołowstwa. Gdzie gmina lub obszar dworski nie przyjmą należącego się im prawa rybołowstwa, tam przypadnie ono krajowi;

3) Jeżeli na wodzie naturalnej przez utworzenie przekopu powstanie nowe łożysko, a opuszczone łożysko przeznaczone jest do zamulenia, wówczas należy rybołowstwo w nowym przekopie przyznać tym, którzy je wykonywali w dawnem łożysku, a to w stosunku powierzchni dawnych ich wód rybnych.

O przyznaniu prawa rybołowstwa w powyższych wypadkach, rozstrzygają wyjątkowo władze polityczne z wyłączeniem drogi sądowego sporu. Władze polityczne rozstrzygają atoli wyłącznie w tych wypadkach, gdzie na wodzie poprzednio wykonywano rybołowstwo dzikie, albo zostanie utworzony nowy przekop — a zatem tylko tam, gdzie dotychczas nie było uprawnionego do rybołowstwa.

Zresztą uznaje ustawa rybacka wszystkie istniejące prawa rybołówstwa. W wodach stojących (n. p. stawach) służy to uprawnienie właścicielowi tych wód, lub temu, na kogo właściciel to uprawnienie przeniósł. Na wodach płynących panuje większa rozmaitość; uprawnienia rybackie nie są tu wszędzie jednakowe i bardzo często wątpliwe. A jednak pytanie, kto jest uprawnionym do rybołowstwa, trzeba będzie niejednokrotnie stanowczo rozstrzygnąć przy wprowadzeniu w życie i wykonywaniu nowej ustawy rybackiej:

1. W wodach bieżących, będących własnością prywatną, służy prawo rybołowstwa właścicielowi tych wód. Ponieważ wszystkie rzeki, zdolne do żeglugi i spławu są publiczne i własnością państwa, przeto prywatną własnością mogą być tylko te potoki, strumienie i rzeczki, które do żeglugi lub spławu są nieprzydatne, i w tym celu nie są używane. Jeżeli potok lub rzeczka są prywatną własnością, to w wątpliwości domniemywać się trzeba, że należy ona do właścicieli nadbrzeżnych gruntów, i to do połowy zwykłego biegu wody. Zdarzy się często, że właściciel obszaru dworskiego będzie właścicielem całego potoku w odnośnej gminie katastralnej płynącego; ponieważ jednak dowód tej własności jest bardzo trudnym, przeto w regule będą właściciele brzegów i właścicielami potoku, a w następstwie i odnośnego prawa rybołowstwa.

2. W przekopach sztucznych, prowadzących żywą wodę w pewnych specyalnych celach, jak n. p. w młynówkach, rowach do nawodnienia lub odwodnienia służących, służy prawo rybołowstwa posiadaczom tych budowli.

3. W rzekach publicznych było najwięcej rozpowszechnione dzikie rybołowstwo; dlatego trudniej tu będzie wykazać uprawnienie rybackie. Może ono polegać na nadaniu, przywileju lub zasiedzeniu od niepamiętnych czasów.

Wobec tego faktu, że rybołowstwo w rzekach i wodach płynących nie przedstawiało dotychczas wielkich korzyści, nie starano się go ochraniać; dlatego w wyjątkowych tylko wypadkach mógłby ktoś w drodze sporu sądowego wywalczyć uznanie swego prawa rybołowstwa. Najkorzystniej położony zatem jest ten, kto w pewnej wodzie faktycznie wykonywa rybołowstwo, gdyż ustawa rybacka to faktyczne posiadanie uznaje i ochrania. Oczywiście tam tylko może być mowa o posiadaniu prawa rybołowstwa, gdzie go ktoś wykonuje sam, z wyłączeniem każdego obcego.

Od czasu wprowadzenia w wykonanie nowej ustawy rybackiej nie będzie już więcej wód, nie mających swego pana, i każdy łowiący bez uprawnienia będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Przez ograniczenie wolnego rybołowstwa, ustawa pozbawia chleba tych rybaków, którzy łowili wolno ryby na rzekach publicznych i z tego się utrzymywali; za to należy im się słusznie odszkodowanie. Po utworzeniu rewirów w pewnem dorzeczu, namiestnictwo poda do wiadomości powszechnej, że od dnia ogłoszenia edyktu, nie mogą już więcej rybacy zawodowi wykonywać dzikiego rybołowstwa, i że w ciągu roku mogą zgłosić swe pretensye o odszkodowanie w swej właściwej władzy politycznej. Niezgłoszenie pretensyi w terminie rocznym, pociąga za sobą jej utratę. Wynagrodzenia żądać mogą tylko ci rybacy, którzy samoistnie wykonywują swe rzemiosło, i opłacają z niego podatek zarobkowy; przy zgłoszeniu należy przedłożyć dowody na zarobkowe wykonywanie rybołowstwa. Władza polityczna ocenia te zgłoszenia i orzeka o przyznaniu słusznego wynagrodzenia dla rybaka, które mu wymierzy w pewnej kwocie rocznej, z czynszu dzierżawnego wypłacać się mającej.

II. Gospodarstwo rybackie.

Pod względem wykonywania gospodarstwa rybackiego istnieje ważna różnica pomiędzy wodami stojącemi oraz przekopami sztucznemi, od innych

wód odgrodzonemi z jednej, a resztą wód bieżących z drugiej strony. Urządzenie gospodarstwa rybackiego na pierwszych pozostawione jest zupełnie uprawnionym do rybołowstwa, pod warunkiem przestrzegania ogólnych przepisów policyi rybackiej.

Inaczej rzecz się ma z wodami bieżącemi. Na wodach tych wykonuje wielu rybołowstwo, starając się tylko o wyciągnięcie dorazowych korzyści; łączność wód sprawia bowiem to, że, co nie zabierze jeden, weźmie jego sąsiad. Jedynym skutecznym środkiem umożliwienia racyonalnego gospodarstwa jest połączenie wód płynących i uprawnień rybackich w większe krainy rybne. W tym celu podzieli władza polityczna krajowa wszystkie wody bieżące na rewiry rybackie; przez nazwę tę rozumie ustawa większe przestrzenie wód, w których ryba może się wylęgać, dojrzeć i stać się rybą kupiecką, które zatem dają warunki do skutecznego chowu ryb, właściwych danej wodzie, i do prowadzenia prawidłowego gospodarstwa. Namiestnictwo, zamierzając w pewnem dorzeczu utworzyć rewiry, podzieli to dorzecze na zasadzie orzeczenia znawców, oznaczając granice poszczególnych rewirów, i podział ten ogłosi edyktem w nadbrzeżnych gminach i obszarach dworskich oraz w dzienniku urzędowym.

Może się tutaj zdarzyć wypadek, że w całym rewirze będzie tylko jeden uprawniony do rybołowstwa; wówczas winien tenże w ciągu dni 60 od ogłoszenia wspomnianego wyżej edyktu wnieść do władzy politycznej, w której okręgu rewir jest położony (lub gdy jest w kilku okręgach, do którejkolwiek z nich) pisemnie lub ustnie do protokółu żądanie, o uznanie rewiru tego za własny, oznaczając dokładnie przestrzenie wód odnośnych według wskazówek edyktu. W podaniu tem trzeba powołać dowody, wykazujące, że stawiający żądanie jest w rewirze wyłacznym posiadaczem rybołowstwa i tak: nadania, przywileje, wyroki sądowe, kontrakty, świadków i t. p. Jeżeliby się zdarzyło, że uprawniony poza rewirem wykonuje rybołowstwo na większej przestrzeni, lub że w rewirze są nieznaczne obce uprawnienia rybackie, można żądać w ogłoszeniu zmiany granic rewiru, wyłuszczając słuszne za tem przemawiające powody; w tym wypadku należy do zgłoszenia dołączyć szkic rewiru i żądanych zmian. O zgłoszeniach własnych rewirów rozstrzyga Namiestnictwo. Jeżeli ktoś w terminie edyktalnym nie wniesie żądania o uznanie rewiru za własny, utraca prawo do tego żądania, i rewir będzie wydzierżawiony; dlatego zwracam szczególniejszą uwagę posiadaczów większych przestrzeni wód rybnych, aby nie zaniedbywali terminu i poczynili w wyznaczonym czasie stosowne kroki. Posiadacze mniejszych przestrzeni wód rybnych, z których nie możnaby utworzyć własnego rewiru, nie potrzebują czynić tu żadnych zgłoszeń dla zachowania swych praw.

Stanowczy podział rewirów podaje Namiestnictwo do wiadomości ogółu powtórnym edyktem, który się ogłasza podobnie jak pierwszy. W ciągu 60-ciu dni od ogłoszenia tego powtórnego edyktu, mogą uprawnieni do rybołowstwa wnieść zażalenie przeciw rozgraniczeniu rewirów do c. k. starostwa. Żalić się można na podział i rozgraniczenie rewirów; natura odnośnego dorzecza i ryb w niem żyjących, wreszcie cel podniesienia stanu rybnego jest tu rozstrzygającym. Drugi ten termin edyktalny ważnym jest dla posiadaczy praw rybołowstwa i dlatego powinni pilnować terminu. Przedewszystkiem dotyczy to tych, którzy w pierwszym terminie zgłosili własne rewiry, jeżeli Namiestnictwo albo odmówiło ich żądaniu, albo zakreśliło niewłaściwe granice ich rewirowi. Posiadacze mniejszych wód rybnych mogą być najpierw pokrzywdzeni przez uznanie jakiegoś rewiru, w którym oni mają swe uprawnienia, za własny; w razie niewniesienia zażalenia, musieliby swego uprawnienia do rybołowstwa dochodzić w trudnej drodze sporu sądowego. Dalej mogły być wciągnięte do rewiru wody zamknięte, stojące, lub odgrodzone przekopy; właściciele ich mogą

żądać zupełnego wyłączenia z rewiru, i pozostawienia w posiadaniu właściciela. Zażalenia te rozstrzyga c. k. ministerstwo rolnictwa i w ten sposób ustala ostatecznie granice rewirów. Posiadacze innych wód rybnych, które zostały wciągnięte do rewirów dzierżawnych, nie potrzebują dla zachowania swych uprawnień rybackich i w tym terminie czynić żadnych zgłoszeń.

Dotychczas ogłoszono edyktami ostateczny podział i rozgraniczenie rewirów rybackich tylko dla rzeki Skawy, Soły i Raby wraz z ich dorzeczami. Dla przykładu podaję, że w dorzeczach tych trzech rzek utworzono łącznie 45 rewirów rybackich, a z tych tylko 4 uznano za rewiry własne, resztę zaś za dzierżawne.

I. Uznanie rewiru za własny trwa tylko tak długo, dopóki rybołowstwo w nim jest wyłącznie w posiadaniu jednej osoby lub kilku osób wspólnie (n. p. spadkobierców jednego właściciela dóbr). Jeżeli warunek ten ustanie, jeżeli n. p. rybołowstwo na części wód rybnych rewiru zostanie wyrokiem sądowym przyznane komu innemu, natenczas rewir ma być natychmiast posiadaczowi odjęty i wydzierżawiony. Jeżeli zaś na odwrót nastąpi w rewirze dzierżawnym połączenie praw rybołowstwa w ten sposób, że rewir nadawałby się do uznania go za własny, to zmiana ta może nastąpić tylko po upływie okresu dzierżawy, jeżeli żądanie odnośne zgłoszono najpóźniej na 3 miesiące przed upływem dzierżawy. Rewiry, które są w posiadaniu gmin, podobnie jak gminne polowanie, mają być zawsze wydzierżawione.

Uprawniony do rybołowstwa może prowadzić gospodarstwo rybne w swoim rewirze sam, przez zastępcę lub przez dzierżawcę, winien atoli przestrzegać ogólne przepisy ustawy rybackiej. Wydzierżawienie rewiru własnego może atoli nastąpić tylko niepodzielnie w całej przestrzeni i co do wszystkich gałęzi rybołowstwa; w przeciwnym razie rewir zostanie właścicielowi odjętym. Wreszcie ma posiadacz rewiru własnego obowiązek uiszczania taksy rewirowej corocznie w grudniu do rąk wydziału rewirowego, względnie wydziału krajowego. Taksę służącą na pokrycie kosztów administracyi rybactwa oznacza starostwo w wysokości 15% tej kwoty, którąby w razie wydzierżawienia rewiru została prawdopodobnie uzyskaną. Taksa ta może być w razie potrzeby wydatków na wykupno praw rybołowstwa przez władzę polityczną krajową podwyższona do 25%. Taksę ściąga władza powiatowa polityczna.

II. Rewiry rybackie, których uznania za rewir własny nikt nie żądał, lub które dla braku warunków nie zostały za takie uznane, są rewirami dzierżawnemi, i polegają co do urządzenia gospodarstwa rybackiego odmiennym postanowieniom:

W każdym rewirze dzierżawnym winno być rybołowstwo oddane niepodzielnie w dzierżawę w drodze publicznej ofertowej licytacyi, którą rozpisuje polityczna władza powiatowa. Między kilku oferentami zatwierdzi władza polityczna ofertę tego, który ze względu na osobiste zdolności i postawioną ofertę przedstawia się jako najlepszy dzierżawca; nie rozstrzyga tu zatem wyłącznie wysokość ofiarowanego czynszu. Czas dzierżawy wynosi 10 lat. Jeżeli dzierżawca rybołowstwa wypełnia należycie warunki kontraktu, nie dopuścił się żadnego przekroczenia ustawy rybackiej, i podwyższy czynsz dzierżawny na następny okres o 20%, to władza polityczna może mu pozostawić dzierżawę rewiru najwięcej na dalsze lat 10 (co zależy od swobodnego uznania). Czynsz dzierżawny ma być w terminie płatności, oznaczonym w warunkach licytacyjnych, składanym w c. k. starostwie, które go także ściąga w razie niezapłacenia z kaucyi. Oprócz czynszu winien bowiem dzierżawca złożyć przed objęciem dzierżawy u władzy politycznej kaucyę w wysokości dwuletniego czynszu dzierżawnego w gotówce, lub w papierach wartościowych, dających pupilarne bezpieczeństwo. Kaucya służy na zabezpieczenie dotrzymania warunków dzierżawy, czynszu, taksy rewirowej i ewentualnych kar

pieniężnych. Wreszcie opłaca dzierżawca do rąk wydziału rewirowego a względnie wydziału krajowego taksę rewirową (o której poprzednio już wspomniano) w wysokości 15% czynszu dzierżawnego; taksa ta może być przez władzę krajową podwyższona do kwoty wynoszącej 25% czynszu dzierżawnego, jeżeli zachodzi potrzeba zebrania funduszów na cele podniesienia rybołowstwa w rewirze.

Dzierżawca obowiązany jest do przestrzegania zakazów ustawy rybackiej, do zaniechania niedozwolonego zanieczyszczania wody, i do zastosowania się do koniecznych wymogów prawidłowego gospodarstwa rybnego; te ostatnie są oczywiście natury ściśle lokalnej. Rewir może być wypuszczony w poddzierżawę tylko za zezwoleniem c. k. starostwa niepodzielnie co do całej przestrzeni, co do wszystkich pożytków rybackich, i na cały albo resztujący jeszcze czas dzierżawy; władza polityczna może odmówić zezwolenia, jeżeli poddzierżawca nie daje osobą swą rękojmi należytego prowadzenia gospodarstwa rybackiego. W razie śmierci dzierżawcy rewiru, dzierżawa przechodzi na dziedziców. W razie niedotrzymania warunków dzierżawy uzna władza polityczna dzierżawcę za łamiącego warunki kontraktu, i zarządzi na jego koszt i niebezpieczeństwo ponowne wydzierżawienie rewiru na pozostały jeszcze okres czasu dzierżawy (relicytacyę). Po ukończeniu dzierżawy winien ustępujący dzierżawca ustawione w rewirze stałe przyrządy rybackie usunąć w terminie przez władzę polityczną powiatową oznaczyć się mającym, a to na własny koszt, bez regresu do następcy. O wszelkich sprawach z tego stosunku dzierżawnego wynikłych, zatwierdzeniu lub odjęciu dzierżawy, dopełnieniu warunków kontraktowych, nakładaniu i ściąganiu kar, orzeka władza polityczna, z wyłączeniem sądów.

Z powyższego przedstawienia wynika, że wydzierżawienie rewirów musi nastąpić bez względu na chęć lub niechęć dotychczasowych posiadaczy rybołowstwa. Nie przeszkadza łącznemu wydzierżawieniu rewiru, choćby woda w jego obrębie będąca była już wydzierżawiona, i czas dzierżawy jeszcze się nie skończył. Dzierżawca, który tym sposobem utraci dzierżawę przed upływem kontraktowego czasu, mógłby od właściciela rybołowstwa (który mu dzierżawę wypuścił) tylko wówczas żądać odszkodowania, gdyby to w kontrakcie było wyraźnie umówione; zresztą będzie mógł domagać się jedynie zwrotu zapłaconego z góry czynszu, zwrotu kaucyi dzierżawnej, i wogóle tych pretensyj, które powstały przed ustaniem dzierżawy wskutek wcielenia wody wydzierżawionej do rewiru. Od czasu wydzierżawienia rewirów będą mogli posiadacze prawa rybołowstwa w rewirach wykonywać swe uprawnienie jedynie przez pobór części czynszu dzierżawnego.

Jak to już wyżej wspomniano, dzierżawca złoży czynsz dzierżawny w c. k. starostwie; uprawnieni do rybołowstwa w rewirze winni przedłożyć władzy politycznej ugodę względem podziału czynszu dzierżawnego; jeżeli tej ugody nie przedłożą w terminie oznaczonym, władza polityczna ma na życzenie dzierżawcy lub uprawnionych starać się o doprowadzenie ugody do skutku; gdyby i to nie pomogło, starostwo przesyła sporny czynsz dzierżawny sądowi do dalszego postępowania. Sąd ma przedewszystkiem zawezwać i przesłuchać strony interesowane, sporujące się, celem dokładnego zbadania, co jest sporne, czy samo uprawnienie do rybołowstwa, czy jego rozciągłość, czy też wysokość udziału w czynszu dzierżawnym; należy zatem przez wysłuchanie stron sprawdzić, która ze stron jest w wyłącznem posiadaniu rybołowstwa, w jakiej rozciągłości je wykonywano, oraz czy podstawą rozdziału czynszu dzierżawnego ma być obszar wód rybnych, czy też inne stosunki. To ostatnie pytanie ma szczególniejsze znaczenie tam, gdzie woda rybna, mająca mały obszar, ze względu na stosunki sprzyjające wydaje większy połów od innych wód rewiru. Po wysłuchaniu stron, sąd określa pytania, które mają być rozstrzygnięte przed

wydaniem czynszu dzierżawnego, i oznacza strony, które mają spór wytoczyć. W każdym razie najlepiej przytem wyjdzie ten, który rybołowstwo faktycznie w ostatnich czasach wykonywał, a to nie tylko dlatego, że przypadnie mu korzystniejsza rola pozwanego w sporze, ale i z tego powodu, że przeciwnik, nie wytaczający sporu w oznaczonym terminie, nie może stawiać przeszkody w wydaniu czynszu dzierżawnego. Ostateczne wydanie czynszu może tylko nastąpić zgodnie z wyrokami.

Przepisy te o rozdziale czynszu są bardzo niepraktyczne, gdyż niejeden z posiadaczy rybołowstwa cofnie się przed sporem ze słusznej obawy, czy obstoi skórka za wyprawę. Dlatego i po zaprowadzeniu rewirów i wejściu w życie wszystkich przepisów nowej ustawy rybackiej, nie będzie można na niej poprzestać, ale trzeba się starać w drodze ustawodawczej o zaprowadzenie księgi uprawnień rybackich, któraby stanowiła podstawę rozdziału czynszu dzierżawnego, aby strony na niepotrzebne spory nie były narażone.

Podział rewirów na własne i dzierżawne nie znosi naturalnej łączności wód w całem dorzeczu; stąd prowadzenie gospodarstwa w jednym rewirze oddziaływa na drugi i stwarza pewne wspólne interesy wykonywujących rybołowstwo. Dlatego też do prowadzenia wspólnych spraw i zarządzeń gospodarczych, wypływających ze związku rewirów rybackich, powołuje ustawa wydział rewiru rybackiego. Wydział ten ma za zadanie utrzymywanie ewidencyi rewirów, ich posiadaczy i czynszów dzierżawnych, dalej ściąganie taks rewirowych, wystawianie książeczek rybackich, zarząd funduszów powstałych z taks, kar pieniężnych i należytości za książeczki, zarządzenie tępienia zwierząt szkodliwych rybołowstwu, zwiedzanie wód rewirowych i wykonywanie zarządzeń potrzebnych dla podniesienia rybołowstwa, wreszcie dawanie opinii w sprawach rybołowstwa.

Namiestnictwo po zasięgnięciu opinii znawców ustanowi, czy wydział taki ma istnieć dla każdego dorzecza odrębnie, czy dla kilku dorzeczy razem, oznaczy siedzibę wydziału i liczbę jego członków. Członków tych i ich zastępców wybierać będą posiadacze rewirów własnych i dzierżawcy rewirów dzierżawnych, nie będą oni za swe trudy pobierali żadnego wynagrodzenia. Do wypełnienia swego zadania może wydział przyjąć siły pomocnicze kontraktowo za wypowiedzeniem. Regulamin czynności, który sam wydział ułoży, ulega zatwierdzeniu politycznej władzy krajowej.

Ponieważ wydział rewiru rybackiego nie posiada władzy wykonawczej, przeto pożyteczność tej instytucyi bardzo jest wątpliwą. Za zezwoleniem ministerstwa rolnictwa można zaniechać czasowo zaprowadzenia wydziałów rewirowych; czynności ich sprawuje wówczas wydział krajowy. Życzyćby sobie należało, aby i u nas Wydział krajowy przejął funkcye wydziałów rewirowych, gdyż przejęcie to umożliwi mu wpływ na całą tę gałąź gospodarstwa krajowego, który przyczyni się niewątpliwie do jej podniesienia.

III. Stosunek rybołowstwa do innych praw.

Wody stojące i płynące dostarczają oprócz ryb i innych produktów świata roślinnego i mineralnego siły wodnej do pędzenia tartaków i młynów, odprowadzają odpadki z fabryk, służą do nawodnienia pól, a wreszcie jako ważny środek komunikacyi. Ze wzmagającą się kulturą, przed którą dzika natura ustępuje, wody rybne pustoszeją coraz więcej, jeziora i rzeki oczyszczają się z szuwarów i osuszają, przez co ryby tracą pożywienie. Parowe statki, tartaki i młyny płoszą ryby, a odpadki fabryczne zatruwają wody.

Celem ustawy rybackiej jest zatem, aby wpływy te, hodowli ryb szkodliwe, jeżeli nie usunąć to przynajmniej zmniejszyć.

Zasadą ustawy jest, że wszelkie sposoby użytkowania wody, w celach gospodarczych lub przemysłowych, nie powinny rybołowstwu czynić bezpotrzebnych przeszkód: jeżeli jednak takie utrudnienie lub przeszkoda są konieczne, natenczas rybołowstwo musi ustąpić, a uprawnieni do rybołowstwa mają prawo żądania tylko odszkodowania. W szczególności nadaje ustawa rybactwu następujące korzyści:

1. Jeżeliby wybieranie piasku i szutru, wyrywanie trawy i trzciny było bardzo szkodliwe rybołowstwu w wodach płynących, może powiatowa władza polityczna zakazać zupełnie tych czynności w pewnych miejscach; odnosi się to do takich miejsc, które ze względu na swe położenie są szczególnie przydatne do tarła ryb i rozwijania się młodego narybku, tak zwane tarliska ochronne.

2. W razie urządzenia zakładów przemysłowych lub innych, które wymagają użytkowania wody, wydaje władza polityczna do tego zezwolenie po przeprowadzeniu na miejscu dochodzeń i wysłuchaniu stron interesowanych. Uprawnieni do rybołowstwa mogą żądać, aby odpadkami fabrycznemi nie zanieczyszczano wód bezpotrzebnie, jeżeli te dadzą się w inny sposób odprowadzić, dalej, aby w wodzie, odwróconej na cele przemysłowe od pierwotnego koryta, umożliwiono wędrówkę ryb przez urządzenie przepławek lub innych przyrządów. W razie osuszania przekopów, łączących się z wodą główną, należy zawiadomić o tem posiadacza rybołowstwa dosyć wcześnie, aby mógł poczynić zarządzenia dla uchronienia się od szkody.

3. Kanały odprowadzające wodę dla nawodnienia gruntów, lub w innym celu, winny być zaopatrzone w jasła przy ujściu do wody głównej.

4. Przy regulacyi wód należy ile możności dążyć do pozostawienia lub założenia takich miejsc, gdzieby mnożenie się ryb nastąpić mogło, i w którychby ryby w czasie wysokiego stanu wody mogły znaleść schronienie. Odnosi się to także i do budowli dla spławu drzewa wykonanych.

5. Zwierzęta rybołowstwu w wysokim stopniu szkodliwe, a mianowicie: wydrę, orła bielika, rybołówkę, piaskowca i czaplę siwą wolno we wodzie rybnej i w jej pobliżu każdego czasu łowić i zabijać, jednak bez użycia broni palnej. Prawo to służy posiadaczowi rybołowstwa i straży rybackiej, atoli zabite zwierzęta trzeba pozostawić temu, który ma prawo polowania.

W razie wykazanej konieczności, może władza polityczna krajowa zezwolić czasowo na użycie broni palnej do tępienia tych zwierząt.

6. Rybakom, jakoteż i ich pomocnikom wolno w wykonywaniu rybołowstwa wstępować na cudze grunta nadbrzeżne i przytwierdzać do nich narzędzia łowcze, z wyjątkiem ogrodzonych miejscowości. Rybacy są atoli obowiązani zachować wszelkie ostrożności dla uniknięcia uszkodzeń i wynagrodzić zrządzoną szkodę.

Ponieważ powodzie wyrządzają rybactwu znaczną szkodę, wydalając ryby z łożyska głównego, przeto rybak może podczas opadania wody przy wylewach łowić ryby i w zbiorowiskach wody, na cudzym gruncie się tworzących, byle zachował wszelkie ostrożności, celem uniknięcia uszkodzeń i wynagrodził zrządzoną szkodę. Ryby pozostałe na cudzym gruncie po ustąpieniu wylewu, wolno właścicielowi gruntu zawłaszczyć.

7. Jeżeli zachodzi potrzeba urządzenia tarliska ochronnego (o którem już wyżej wspomniano), powiatowa władza polityczna wyda odnośne zakazy; zarządzenie to może być wydanem na żądanie jednej lub więcej osób, do rybołowstwa uprawnionych, albo wydziału rewirowego, jeżeli nie sprawi gospodarstwu niedogodności, którychby korzyść z urządzenia tarliska powstała nie zrównoważyła. Koszta urządzenia ponoszą wnioskodawcy; oni też winni zapłacić

wynagrodzenie za ograniczenie praw, urządzeniem tarliska spowodowane. Tarliska mają być oznaczone tablicami błękitnemi z białym krzyżem.

8. Jeżeli okaże się potrzeba urządzenia przepławki, która niezbędna jest dla rozwoju rybołowstwa na znaczniejszej przestrzeni wodnej, natenczas właściciel gruntu obowiązany jest za zupełnem wynagrodzeniem zezwolić na jej postawienie, a nawet odstąpić zupełnie własność potrzebnego kawałka gruntu.

IV. Policya rybacka.

Policya rybacka ma na celu zapobieżenie bezprawnemu wdzieraniu się w cudze prawa i niegospodarskiemu wyzyskiwaniu wód rybnych. Celem zapobieżenia tak rozpowszechnionej u nas kradzieży ryb, żąda nowa ustawa, aby każdy wykonujący rybołowstwo wylegitymował się organom nadzorczym na ich żądanie. Nie potrzebuje żadnej legitymacyi tylko ten, kto łowi ryby w miejscach ogrodzonych, jak również ci, którzy są pomocni przy połowie osobie posiadającej legitymacyę. Rozróżniamy następujące środki legitymacyi:

1. *Karta rybacka* dla posiadacza i właściciela wody rybnej oraz dla dzierżawcy. Celem uzyskania jej należy wnieść pisemną lub protokolarną prośbę do c. k. starostwa (względnie magistratu we Lwowie i w Krakowie) na stemplu 50-centowym, i dołączyć przytem stempel na 1 zlr. (względnie we Lwowie i w Krakowie na 50 ct.), i kwotę pokrywającą koszta wystawienia karty.

Dla dzierżawcy, który jako dzierżawca n. p. rewirowy jest władzy politycznej znany, lub prawo dzierżawy wykaże, wystawia się kartę na czas dzierżawy z zastrzeżeniem zwrotu po jej ustaniu.

Jeżeli wystawienia karty żąda właściciel wody rybnej, to starostwo może wówczas do tego się przychylić, jeżeli żądający na odnośnej wodzie rybołowstwo bezsprzecznie wykonuje. Wystawienie następuje na czas nieograniczony. W razie sporności rybołowstwa władza polityczna stara się o doprowadzenie do skutku ugody co do tymczasowego wykonywania tegoż, i w myśl ugody wystawia kartę. Gdy ugoda nie przyjdzie do skutku, odsyła się strony do drogi sądowej, i wystawienie karty rybackiej może nastąpić tylko na imię tej strony lub sekwestra, którego sąd wskaże.

Dla służby pomocniczej wydaje władza polityczna tylko blankiety za zwrotem kosztów, a wystawiają kartę posiadacze lub dzierżawcy rybołowstwa na stemplu za 15 ct. Karta ta ważną jest tylko na każdy rok kalendarzowy.

2. *Książeczka rybacka* służy dla tych osób, które nie są ani posiadaczami wód rybnych, ani dzierżawcami, lecz w jakikolwiek inny sposób zostaną przypuszczone do łowienia ryb. Książeczkę rybacką wystawia wydział rewiru rybackiego (obecnie czasowo wydział krajowy) na 3 lata. Do podania o wystawienie należy dołączyć stempel na 50 ct., należytość w kwocie 5 zlr. w. a. i cenę kosztów książeczki. W książeczce tej musi posiadacz lub dzierżawca wody rybnej poświadczyć przypuszczenie jej właściciela do połowu ryb w swej wodzie, i dlatego uprawnia książeczka rybacka do połowu tylko na tych wodach, do których się to poświadczenie odnosi, i na czas, na jaki opiewa.

Gdyby stosunki rybackie na pewnej wodzie tego wymagały, może powiatowa władza polityczna wyjątkowo zarządzić, aby przyrządy rybackie, pozostawione do połowu w nieobecności rybaka, były oznaczone znakami zgłoszonemi w nadbrzeżnej gminie, po którychby rybaka można poznać.

Zakazane są zupełnie następujące sposoby łowienia ryb:

1) za pomocą dynamitu i innych środków wybuchowych, rybiej trutki, i innych podobych środków odurzających;

2) za pomocą więcierzy, plecionek i innych podobnych przyrządów do samołowu ryb, zawieszanych na przepustach jazów i szluz;

3) wzbronione są dalej stałe przyrządy (nie zaś sieci czasowo zapuszczone) do połowu ryb w wodach płynących, któreby sięgały poza połowę szerokości łożyska przy niskim stanie wody; albo takie, których otwory są mniejsze niż po 7 cm. na szerokość, i 10 centimetrów na wysokość;

4) samołówki z pręcia i drutu, których otwory są mniejsze niż 4 cm. na długość, a $3\frac{1}{2}$ cm. na szerokość, jakoteż samołówki z przędzy, których otwory w mokrym stanie mają mniej niż $3\frac{1}{2}$ cm. w kwadrat;

5) sieci i saki wszelkiego rodzaju, których oka w mokrym stanie mają mniejszą szerokość, niż $2\frac{1}{2}$ cm. w kwadrat. Wreszcie

6) może władza polityczna powiatowa wzbronić używania dla pewnych wód lub rewirów stale do brzegów przymocowanych wędek i sznurów nocnych.

Dla cenniejszych gatunków ryb i dla raków ustanowione są ze względu na porę tarła następujące czasy ochronne:

1) dla boleni od 16 marca do 30 kwietnia;
2) dla jaziów od 16 maja do 30 czerwca;
3) dla lipieni od 16 marca do 15 maja;
4) dla głowacic od 16 marca do 15 maja;
5) dla świnek od 1 kwietnia do 15 maja;
6) dla wyrozubów od 1 kwietnia do 31 maja;
7) dla czopów od 1 kwietnia do 31 maja;
8) dla sandaczów od 1 kwietnia do 31 maja;
9) dla cyrt od 16 maja do 30 czerwca;
10) dla brzan od 16 maja do 30 czerwca;
11) dla pstrągów od 16 września do 15 grudnia;
12) dla łososiów od 16 września do 15 grudnia;
13) dla raków:
   a) dla samca od 1 października do 31 marca;
   b) dla samicy od 1 października do 31 lipca.

Ryby, które w czasie ochronnym dostaną się żywe w ręce rybaka, ma tenże natychmiast z potrzebną ostrożnością puścić napowrót do wody. Na wyjątki od zakazu łowienia w czasie ochronnym może zezwolić tylko c. k. namiestnictwo w celach sztucznej hodowli ryb i dla badań umiejętnych; w tym celu po wysłuchaniu wydziału rewirowego wydaje się odnośnej osobie certyfikat, określający dokładnie warunki tego połowu. Jeżeli na pewnej wodzie przeważa jeden gatunek ryb, i dla utrzymania jego okaże się to potrzebnem, to może namiestnictwo zakazać w czasie tarła zupełnie połowu na tej wodzie; dotychczas nie wydano takich zakazów.

Nie wolno sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać ryb i raków w czasie ochronnym z wyjątkiem trzech pierwszych dni tychże, oraz następujących ryb poniżej podanej miary, mierząc od przodu głowy do końca pletwy ogonowej, a mianowicie:

sandaczów	niżej	40	cm.;	pstrągów	niżej	20	cm.;
boleni	„	40	„				
głowacic	„	40	„	lipieni	„	20	„
wyrozubów	„	40	„	świnek	„	20	„
węgorzy	„	40	„	cyrt	„	20	„
łososiów	„	30	„	klonków	„	20	„
czeczug	„	30	„	brzanek	„	16	„
brzan	„	25	„	czopów	„	16	„
jaziów	„	25	„	raków	„	10	„

Postanowienia o zakazanych sposobach i czasie łowienia, oraz o czasie ochronnym, nie stosują się do stawów i innych zbiorników wody, założonych umyślnie dla hodowli ryb.

Nad wykonaniem tych przepisów policyjnych czuwa straż rybacka, zwierzchności gminne, przełożeni obszarów dworskich, c. k. żandarmerya i zaprzysiężone organa policyi rzecznej oraz targowej. Mają oni prawo i zarazem obowiązek:

a) nadzorować wody rybnego swego okręgu, jazy, szluzy, tamy, komory na koła wodne i t. d., o ile urządzenia te dotyczą rybactwa;

b) rewidować łodzie rybackie, sadze rybne i przyrządy rybołowcze (organa policyi targowej mogą rewidować cały zapas ryb w lokalach kupieckich, lodowniach, naczyniach i t. p. utrzymywany);

c) zarządzać konfiskatę ryb i przyrządów rybołowczych, w razie przydybania na popełnieniu przestępstwa, lub w razie silnego podejrzenia o takowe;

d) aresztować w razie przydybania kogoś na przekroczeniu rybackiej ustawy, jeżeli delikwent nie jest znany, jeżeli nie jest zamieszkały w okręgu nadzorczym, wyrządził znaczną szkodę, lub ze szczególną złośliwością, a nawet w razie podejrzenia silnego o przekroczenie ustawy, jeżeli takowe pada na osobę nieznajomą. Przytrzymana osoba i zabrane rzeczy winny być bezzwłocznie oddane władzy politycznej do dalszego zarządzenia.

Straż może być ustanowiona albo wyłącznie dla rybołowstwa, albo można straży lasowej lub polowej polecić równocześnie straż rybactwa. Strażnik rybacki, jeżeli liczy najmniej lat 20, zasługuje na zaufanie, nie był skazany wyrokiem sądu karnego, i posiada dostateczne fizyczne uzdolnienie, będzie na żądanie posiadacza lub dzierżawcy rybołowstwa przez władzę polityczną powiatową zaprzysiężony i w odnośny certyfikat zaopatrzony; nabywa on przez to charakteru osoby urzędowej i wszelkie prawa publicznej straży cywilnej; dlatego winien też nosić odznakę służbową, t. j. przepaskę na ramieniu z blachą mosiężną, zaopatrzoną herbem kraju i napisem: „straż rybacka“. Zeznania takiej straży stoją na równi ze świadectwem urzędnika; wreszcie powołaną jest straż do oszacowania szkody, jeżeli nie wynosi więcej, niż 5 złr. w. a.

V. **Postępowanie w sprawach rybackich.**

Do sądów zwykłych należą wszelkie spory o nabycie i posiadanie prawa rybołowstwa. Przy pierwszych koniecznem jest wykazanie tytułu i sposobu nabycia prawa, oraz jego rozciągłości; spory te będą zatem rzadsze, gdyż u nas nie łatwo potrafi kto ten tytuł udowodnić. Tem częstsze natomiast będą spory o posiadanie prawa rybołowstwa; spór taki może bowiem ze skutkiem przeprowadzić ten, kto ostatni rybołowstwo wykonywał faktycznie, z wyłączeniem każdego innego. Jeżeli naruszenie posiadania przedstawia się zarazem jako przekroczenie ustawy rybackiej, sąd zawiadomi o tem władzę polityczną, celem ukarania winnego, nie przerywając wcale swego postępowania. Do rozstrzygnięcia tych spraw jest właściwym sąd powiatowy, w którego okręgu położona jest woda rybna.

W sprawach karnych należy rzecz do rozpoznania sądowego tylko wówczas, jeżeli popełniono przestępstwo ustawy karnej; ma to miejsce n. p. w razie kradzieży ryb, w razie złośliwego uszkodzenia przyrządów rybołowczych, lub złośliwego zatrucia ryb. We wszystkich innych przypadkach, bez względu, czy się rozchodzi o przestępstwo ustawy rybackiej, czy przekroczenie zakazów na jej podstawie wydanych, orzeka powiatowa władza polityczna tego miejsca, w którem popełniono przestępstwo.

Rozprawa odbywa się sumarycznie, i wyrok ogłasza się zaraz ustnie; obwiniony musi być przesłuchany. Przekroczenia ustawy rybackiej ulegają karze 5—50 złr., która może być podwyższoną do kwoty 100 złr. w. a., jeżeli znaczną wyrządzono szkodę; w razie niemożności ściągnięcia grzywny wstępuje w jej miejsce kara aresztu, licząc 1 dzień aresztu za każde 5 złr. w. a.

Nadto nakłada ustawa na przestępcę uboczną karę konfiskaty niedozwolonych przyrządów rybołowczych, oraz ryb ułowionych lub podawanych w restauracyach w czasie ochronnym. Zarazem orzeka wyrok o zwrocie kosztów postępowania, i zwrocie szkody przez przekroczenie wyrządzonej; jeżeli wysokość tej ostatniej nie da się ustalić, odsyła się poszkodowanego z jego pretensyą do drogi sądowej. Rekurs, który ma być w ciągu 24 godzin od wyroku zgłoszony, a w ciągu dalszych 3 dni wniesiony, podlega rozpoznaniu Namiestnictwa. W razie zatwierdzenia wyroku I. instancyi, nie ma dalszego środka prawnego; w razie zmiany wyroku można wnieść dalszy rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych w ciągu 4-rech tygodni. Wykonanie kar i ściąganie grzywien należy do władzy politycznej; kary pieniężne i pieniądze, uzyskane ze sprzedaży skonfiskowanych rzeczy, wpływają do funduszu wydziału rewirowego, względnie do funduszu ubogich gminy, gdzie przestępstwo popełniono. Jeżeli w ciągu 6 miesięcy od popełnienia przestępstwa nie pociągnięto winnego do odpowiedzialności, natenczas odpada kara wskutek przedawnienia, co jednak nie wpływa wcale na obowiązek usunięcia bezprawnego stanu, istniejącego wskutek przekroczenia, oraz wynagrodzenia szkody. (Tej ostatniej można atoli wówczas dochodzić jedynie na drodze sądowej).

W sprawach innych, mających związek ze spławem, budowlami spławnemi wszelkiego rodzaju, żeglugą lub z innemi zakładami wodnemi, postępuje władza polityczna według przepisów ustawy lasowej, ustawy wodnej, i o policyi rzecznej. Przytem należy także stosować i przepisy ustawy rybackiej, o ile przyznają rybactwu pewne korzyści w stosunku do innych sposobów użytkowania wody:

1. Najmniej stosunkowo wejdzie rybactwo w styczność z żeglugą; przepływ statków nie ma znacznego wpływu na rybołowstwo; czyszczeniu koryta, oraz regulacyi i umocnieniu brzegów, celem umożliwienia żeglugi, będą się rybacy musieli poddać, nie mogąc żądać żadnego wynagrodzenia szkody. Mogą atoli żądać rybacy przy regulacyi wód pozostawienia miejsc ochronnych oraz na tarliska (jak to już wyżej powiedziano).

2. Daleko znaczniejszą szkodę może wyrządzić rybołowstwu spław i wszelakiego rodzaju budowle spławne; dlatego też uprawnieni do rybołowstwa powinni pilnie baczyć na każde żądanie nowego spławu. Żądanie takie ogłasza władza polityczna w nadbrzeżnych gminach, poczem przeprowadza na miejscu komisyonalne dochodzenie. Przy dochodzeniu tem mogą uprawnieni do rybołowstwa żądać odmówienia spławu, gdyby takowy przyniósł rybactwu szkody tak znaczne, że przedsiębiorcy nie byliby w stanie ich wynagrodzić. W innych wypadkach mogą rybacy żądać złożenia kaucyi u władzy politycznej, służącej na zabezpieczenie ich szkód. Po ukończeniu spławu wzywa władza polityczna edyktem osoby poszkodowane, aby się w ciągu dni 14-tu z pretensyami zgłosiły; za później zgłoszone pretensye przedsiębiorcy spławu nie odpowiadają. W razie zgłoszenia pretensyi, władza polityczna oznacza jej wysokość na zasadzie opinii znawców, odsyłając strony niezadowolnione orzeczeniem do drogi sądowej.

3. Najwięcej wpływu mogą mieć na rybołowstwo inne sposoby użytkowania wody, o których mówi ustawa wodna. Jeżeli n p. rozchodzi się o nawodnienie gruntów, to przedsiębiorstwo takie odprowadza znaczną ilość żywiołu wodnego, bez którego ryba nie może istnieć; fabryka, pędzona siłą wodną, tartak lub młyn pływający niszczą ryby, które się dostaną pod koła, a nadto fabryki zatruwają wody odpadkami. Nowe takie zakłady wodne lub siłą wody poruszane, potrzebują zezwolenia władzy politycznej; kto je pragnie uzyskać, winien wnieść podanie objaśniające dokładnie wszystkie szczegóły przedsiębiorstwa. W ważniejszych wypadkach ogłasza się o tem żądaniu edykt we wszystkich dotyczących gminach i w sąsiednich, a nadto w gazecie urzędowej;

w mniej ważnych przypadkach wystarcza ogłoszenie edyktu w odnośnych gminach. W edykcie wyznacza się dzień do komisyonalnego dochodzenia na miejscu, przy którem mogą uprawnieni wystąpić z zarzutami przeciw projektowanemu przedsiębiorstwu; ci, którzy zarzutów nie wniosą, utracają to prawo, i nie mogą się sprzeciwiać budowie według przedłożonego planu dokonanej. Zarzuty, które mogą wnosić uprawnieni do rybołowstwa są dwojakiego rodzaju — dotyczą albo przedsiębiorstwa samego, albo też sposobu wykonania. Rybacy mogą żądać mianowicie, aby zakłady do użytkowania wody zbudowano w sposób dla nich nieszkodliwy, aby kanały, odprowadzające wodę zaopatrzono w jasla, aby niepotrzebnie nie zanieczyszczano wody i t. p., o czem już wyżej była mowa; gdyby zaś przez budowę zakładu musieli ponieść szkodę, mogą żądać odszkodowania. Atoli i zamierzonemu przedsiębiorstwu wogóle może się rybak sprzeciwić, gdyby budowa taka naruszała nabyte przez niego prawa wodne; będzie to miało zazwyczaj miejsce tylko tam, gdzie zakłady dla sztucznego chowu ryb spotrzebowują pewną ilość wody, tak, że dla zamierzonego przedsiębiorstwa przemysłowego nie pozostaje do rozporządzenia potrzebna ilość wody. O zarzutach tych i dopuszczalności przedsiębiorstwa orzeka władza polityczna, która w orzeczeniu ma zarazem oznaczyć wysokość odszkodowania (na zasadzie opinii znawców). Od orzeczenia służy stronom droga rekursu; jeżeli zaś strony nie zadawalniają się odszkodowaniem przez władzę polityczną oznaczonem, natenczas wynagrodzenie ma być ustalone w drodze sądowego oszacowania według zasad postępowania przy wywłaszczeniu.

We wszystkich natomiast sprawach, nie mających związku ze spławem, żeglugą, lub zakładami wodnemi, a zatem tylko ustawą rybacką uregulowanych, przepisuje ustawa następujące postępowanie:

Strony mają być w regule wzywane osobiście; ponieważ jednak częstokroć trudno jest oznaczyć z dokładnością uprawnionych do rybołowstwa, uznaje ustawa za wystarczające zawiadomienie ich edyktem, ogłoszonym w dzienniku urzędowym i w dotyczących gminach. Uprawnieni mogą stawać osobiście lub przez pełnomocnika, mogą też przybrać zastępcę prawnego. Po przesłuchaniu stron stara się władza polityczna doprowadzić do skutku ugodę. Gdyby to nie odniosło skutku, przedstawiają srony swe środki dowodowe, dokumenty, świadków i t. p.; najważniejszym jednak środkiem dowodowym będzie orzeczenie znawców. Po ukończeniu rozprawy, wydaje władza polityczna orzeczenie, obejmujące rozstrzygnięcie sprawy i zarządzenie potrzebne, ewentualnie oznaczenie odszkodowania lub zwrotu kosztów, oraz oznaczenie stosunku, w jakim się strony do tego przyczyniać mają. Koszta postępowania ponosi strona, która spowodowała dochodzenie swoją winą, lub która żądała dochodzenia.

Od orzeczenia służy stronom rekurs do Namiestnictwa i do Ministerstwa rolnictwa. Tam jednak, gdzie władza polityczna orzeka o kosztach i odszkodowaniu lub o przyczynianiu się do kosztów i odszkodowań, zachodzi wyjątek; w tych wypadkach nie ma rekursu do wyższej władzy politycznej. W orzeczeniu oznacza się termin, w ciągu którego strona niezadowolniona orzeczeniem, ma wytoczyć przeciw drugiej zwykły spór sądowy o uchylenie tego orzeczenia. Jeżeli wytoczenie sporu w terminie nie nastąpi, orzeczenie staje się wykonalne. Wykonanie orzeczenia, do którego powołana jest władza polityczna, orzekająca w I. instancyi, następuje w zasadzie po prawomocności; tylko jeżeli względy bezpieczeństwa publicznego wymagają natychmiastowego wykonania nakazanego zarządzenia, wykonanie następuje natychmiast.

Mogłoby się wydawać, że przez zaprowadzenie nowej ustawy rybackiej i podział wód na rewiry osiągnięto już w zupełności cel, do jakiego zdąża krajowe Towarzystwo rybackie, i że działanie jego staje się obecnie zbytecznem. Tak atoli nie jest. Wynika już z powyższego przedstawienia, że rybactwu krajowemu brak jest wszelkiego zastępstwa na zewnątrz, brak czynnika, któryby ogólno rybackie interesa zastępował. Takim czynnikiem pozostaje Towarzystwo, które stara się nie o poszczególne dorzecze (jak wydział rewirowy), ale o podniesienie rybactwa w całym kraju. Nadto znajdzie się niejednokrotnie to lub owo do poprawienia w ustawie, a Towarzystwo da tym żądaniom odpowiedni wyraz.

A wreszcie podnieść wypada, że i najlepsze przepisy rybackie u nas nie zdołają zapewnić pełnego rozwoju rybołowstwa, jeżeli sąsiad będzie stał na przeszkodzie. Położenie Galicyi, prawie na dziale wód morza Czarnego i Północnego, sprawia, że mamy tu rzeki tylko w górnym biegu; rzeki te w dalszym biegu płyną przez Królestwo, Litwę i Rosyę, gdzie przepisy rybackie prawie że nie istnieją. Ryby tymczasem, nie dbając o polityczne granice, ciągną do morza, i z tamtąd wracają napowrót ku źródliskom. Wyniszczenie ryb w dolnym biegu rzek, musi przynieść i naszemu rybactwu dotkliwy uszczerbek. Poznało to już nasze Towarzystwo i na zgromadzeniu walnem dnia 15 lutego 1892 r. postanowiło zwrócić się do rosyjskiego Ministerstwa spraw wewnętrznych, z prośbą o wyznaczenie czasu ochronnego dla łososia w Królestwie Polskiem. Jest to pierwszy wyraz tej myśli, że przepisy rybackie winny znaleść się nietylko w ustawach poszczególnych krajów, ale i w międzynarodowych traktatach. Istnieją dziś traktaty o ochronie winnic od wyniszczenia, o regulacyi rybołowstwa na morzu lub większych jeziorach granicznych — dlaczegożby nie miały objąć także rybactwa na wodach śródziemnych, przepływających przez kilka krajów? Korzyść stąd dla obu stron wynikająca jest widoczna; musi się atoli wyrobić w społeczeństwie przeświadczenie o potrzebie takich traktatów — a zawarcie ich jest tylko kwestyą czasu. Działanie Towarzystwa rybackiego w tym kierunku wyda obfite plony.

Tadeusz Bresiewicz.

6.

O RYBOŁOWSTWIE

podług dzieła X. Krzysztofa Kluka: „O gadzie i rybach“.

(Z jedną tablicą).

O rybołowstwie.

285. To wszystko, cokolwiek dotąd poprzedzało, ściągało się do ryb utrzymywania, i rozmnożenia: lecz kiedy to są zwierzęta nie przychodzące do rąk i samego właściciela swego, jeszcze żyjąc w wodzie, w której się ukrywają, aby się na potrzebę ludzką nietylko dostać, ale i pożytecznie, to jest obficie, dostać mogły: Rybołowstwo podaje sposoby, około którego ten cały napisze się rozdział.

§. 1.

O rybakach i rybołowstwie w powszechności.

286. Pod imieniem rybaka, nietylko rozumiem tego, który przez się ryby łowi: lecz i tego różnym imieniem nazwanego, który, gdzie wiele jest wód rybnych i pożytecznych, tak nad niemi, jak nad niższemi rybakami, ma sobie rząd powierzony. Mniemam zaś, że od rządzącego najpierwej mi zaczynać należy.

287. Ten, któremu rząd i dozór wód rybnych i pożytecznych powierzony jest, wiele powinien mieć czułości, wiadomości i znajomości. Do czułości jego najprzód należy, ażeby zawsze pilne miał oko, osobliwie na wiosnę, i czasu gwałtownych wód, ażeby groble nie ponosiły szkody, ażeby ryby nie uchodziły, etc. Niemniej czułym być powinien, ażeby ukradkiem ryb nie łowiono, albo przy połowie na stronę nie obracano.

288. Do wiadomości jego należy umiejętne rządzenie wodą: pożyteczne rybom dogadzanie: wiadomość przyrodzenia ryb, czem żyją? kiedy się trą? jak się łowią? co im szkodzi? co im na te lub owe uszkodzenia pomaga? słowem, toby wiedzieć powinien, co ta część III. o rybach po większej części zawiera.

189. Do znajomości zaś nietylko to należy, aby znał utrzymywać rząd dobry, regestra potrzebne: etc. nietylko aby znał okoliczności spuszczania stawów, zażycia różnych sieci, i sposobów łowienia: lecz najgłówniej należy, jak dawne stawy pożytecznie poprawione, gdzie nowe z wiadomością właściciela założone być mogą: jak się z grabarzami umówić, ugodzić, i onych przypilnować: jakie ryby najlepsze do zarybienia? i zkąd się dostać mogą? zaradzać o sposobach najpomyślniejszej przedaży: etc. Słowem, powinien w obowiązkach swoich być właścicielowi jak najpożyteczniejszym.

290. Ten pod sobą ma rybaków. Rybaka zaś własnością jest, umieć sztukę łowienia ryb, na różne, różnego czasu różnych zażywać sposobów. Powinien być człowiek pracowity, zdrowy, i trwały: przytem raźny i cierpliwy, aby mu się ostrożność ryb w wodzie żyjących nie przykrzyła.

291. Do niego należy umiejętność robienia, naprawowania, zachowania, zażycia niewodów, zaków, drygubic, wierszów, etc. i innego rozmaitego narzędzia. Do niego należy siecie zastawiać, zapuszczać, ciągnąć etc. Latem uprzątać trzciny: zimą wyrębywać przeręble. Słowem jego ręka umiejętnie to do skutku przyprowadzić powinna, co mu od rządzącego będzie rozkazano.

292. To, co się napisało, służy swoim względem około stawów i jezior: lecz może być obrócone i do rzek rybnych, gdzie się w bliskości znajdują, pospolicie wyznaczają się niektórzy z mieszkańców na rybaków, z obowiązkiem dawania jakiej liczby ryb, na pewny czas wyznaczonej. Liczba się wprawdzie oddaje: lecz owe, które pospolicie idą na stronę, nie mogłyżby się obrócić na pożytek właściciela? Mnie się zdaje, że daleko lepiej będzie, gdy się z rybakami rocznie ugodzi, aby będąc ustawicznemi, naprzykład w bliższym dworze, pod dozorem jakim, różnych sposobów łowienia zażywali. Upewniam więcej ryb będzie, a które nad własną potrzebę mogą się przesadzić w stawy, lub różnie zpieniężyć. Jeżeliby zaś za ich zapłatę ryby nie nadgradzały (wyjąwszy lenistwo): wszakże się nie zawsze łowią, i mogą do innych robót być zażytemi.

293. O rybołowstwie w powszechności mówiąc, które nic innego nie jest, jako zażycie sposobów zdatnych do ułowienia ryb: to wielorako uważane być może. Najprzód od czasu łowienia, jest letnie i zimowe. *Letnie*, są sposoby, które się zażywają na otwartych wodach: *zimowe* zaś, gdy się ryby łowią pod lodami: to drugie na stojących wodach, naprzykład jeziorach, ztąd się zdaje być pożyteczniejsze, że wszędzie do połowu wygodnie przystąpić można. Letnie zaś ztąd się znowu pożytecznością wypłacają, że więcej mają sposobów do zażycia.

294. Od sposobu, którym się ryby łowią, rybołowstwo jest albo pospolite, albo przemysłowe. *Pospolitemi* są wszystkie łowienia sieciami: *przemysłowe* zaś różne inne wynalazki. Od zażycia tych sposobów, jest rybołowstwo powszechne i szczególne: *powszechne*, którym się ledwie nie wszystkie ryby łowią, naprzykład niewodami: *szczególne*, które się tylko zażywać mogą albo na niektórych wodach, albo na niektóre ryby. Pospolite sposoby są dobre w pospolitych okolicznościach, lecz gdzie te zażyte być nie mogą, potrzeba przemysłu. Powszechnie zażywane sposoby ztąd są dobre, że różne ryby przynoszą: lecz gdzie jakowy gatunek ryb przeważa, naprzykład łososie, węgorze, pożyteczniejsze są na nie łososiarnie, węgornie, etc. szczególne.

295. Od skutków łowienia ryb, jest rybołowstwo główne i pomniejsze. *Główne*, naprzykład niewodami, obfitość ryb przynosi: *pomniejsze*, małą liczbę zarazem daje, i to jeszcze albo się jakąż takąż liczbą przysługuje, jako w zaki albo tylko pojedynczo, jako na wędy. To drugie tam tylko jest dobre, gdzie inaczej postąpić nie można, albo w czasie, kiedy inaczej rybom dogodzić pożyteczniej nie można, albo na ryby, które inaczej podejść się nie dają. To wszystko jaśniej się pokaże w następujących paragrafach.

§. 2.

Sieci różne główniejsze i zażycie ich.

296. Sieci są najwłaściwszym narzędziem łowienia ryb: te mając oka, wodę przepuszczają, a mając oka podług wielkości potrzeby, ryby otulają: ztąd podług wielkości ryb ułowić się mających, i oka mniejsze lub większe być mają. Siecie różne są: lecz do główniejszych należą niewody, włoki, drygubice, etc.

297. *Niewód*, jest sieć wielka tak na stawach, jak na jeziorach i rzekach zażywana. Robi się z mocnych konopi, ma dwa skrzydła i matnią.

Skrzydła do dwu boków matni są przyłączone: powinny być tak szerokie, aby jedną stroną pływając po wierzchu wody, drugą stroną dna sięgały. Co ażeby się należycie stało, skrzydła u wierzchu i spodu osadzają się na sznurze, którego końce są przymocowane do *chomolców*, albo drzew w końcach skrzydeł, długich tylko około czwartej części szerokości rozciągnąć się mogących skrzydeł, wpoprzecz sadzonych. Na sznurze zwierzchnim osadzają się co stopa *spławy* pływające, z suchej wierzbiny, osiny lub brzeziny robione, któreby sieć w górze utrzymywały: na dolnym zaś osadzają się *grzęzy*, albo słupki pospolicie żelazne, któreby sieć grążyły. Jeżeli sieć ma się zażywać na rzekach, grzęzy dają się co ćwierć łokcia: na stojących zaś wodach dość od 12 do 18 calów.

298. Jeżeli niewody są bardzo wielkie, zamiast spławów przyprawują się sosnowe deszczki co pół sążnia, i grzęzy dają się daleko znaczniejsze. *Matnia*, jest ów sam wór sieci w tyle z skrzydłami się łączący, w którym się ryby zbierają, i który bywa na trzy sążnie długi. Aby zaś ta matnia nakształt wora otwartą była, częścią pomaga woda, gdy się sieć ciągnie, a najwięcej spławy i grzęzy przyprawione. Prócz pospolitych spławów u wierzchu brzegu matni, w pośrodku, przyprawuje się znaczna ławka, po którejby w ciągnieniu poznać można było, jak sieć idzie: przy tej ławce do wielkich sieci przywiązują wiązkę sitowia, co i ciągnienie znacznie ułatwia.

299. Jeżeli otwarte są lody, jak latem, sieć się rozwodzi na łodziach otaczając przedsięwziętą tonię, i przestrzegając, aby się nigdzie nie przekręciła, lecz wszędzie równo spławy u wierzchu, grzęzy u spodu były. Gdy tonia jest przy lądzie, sznur od jednego chomolca skrzydłowego zostaje się u ludzi na lądzie: po rozwiedzionej sieci, przywozi się i drugi. Wtedy czyli ludzie, jeżeli są siecie mniejsze, czyli bydlętami, jeżeli większe, ciągną za sznury zwolna, coraz się zchodząc do miejsca, gdzie sieć ma być wyciągniona.

300. Gdy się chomolce zejdą, jedni stykają spód sieci, aby się otwór rybom nie zostawał, drudzy osobno biorą za wierzchy, i tak coraz dalej wyciągają, aż się nakoniec do matni dobiorą. Są i małe niewody, włokami zwane, gdzie drugiem skrzydłem w bród okrążywszy i dwóch lub trzech tylko ludzi dostarczyć może: a takie pożyteczne są na wodach niegłębokich.

301. Zimą zaś, gdy lód wody okryje, więcej potrzeba pracy. Do długich sznurów od chomolców, przywiążą się *chochle*, to jest tyczki suche, długie i z kory obdarte. Na miejscu upatrzonej toni przynajmniej na pół dnia, pierwej powycinają się przeręble tym sposobem. Gdzie się sieć ma w wodę wpuszczać, uczyni się jedna wielka przynajmniej na trzy łokcie wszerz i wzdłuż: druga taka w tym miejscu, gdzie się ma wyciągać. Od jednej takiej aż do drugiej przerębli otaczając tonią, powycinają się mniejsze, w tej od siebie dalekości, aby chochla od jednej do drugiej nietylko dostawać, lecz i nieco przewyższać mogła.

302. Najpierwej tedy chochle wsuwają się pod lód tak, aby się do bliższej na każdą stronę przerębli posunęły; tam się łapią widełkami i obracają do przerębli drugiej, a temczasem w pierwszej dobywa się kulką sznur do ciągnienia. I tak się coraz dalej postępuje, aż się z drugiej głównej przerębli cała sieć wyciągnie.

303. U nas, ile mi się zdaje, niewodem i włokiem jednoż jest: słusznie przecież *włokiem* ta sieć nazwana być powinna, którą Niemcy *Wurffgarn* nazywają. Jest to sieć nie mała, w kręgiel robiona, to jest wierzch jej od kilkunastu wokoło się tylko ok zaczyna, z zostawionym w pośrodku *a.* otworem, tab. IV., fig. 2 coraz dalej wokoło przypuszczają się oka, aż się wymiarkuje, że cała sieć i znaczną głębokość, i wielką obszerność zająć może. Im dalej zaś ku końcowi, tym też drobniejsze oka być mają, aby i drobnym rybkom nie została sposobność do ucieczki. U spodu wokoło *b. b.* dają się

ważne ołowiane kule nieruchomie, tak przecież na sznurze osadzone, aby za pociągnięciem wierzchu sieci *a.* waga ich spód zasuwała i z sieci niby worek uczyniła. Wreszcie w *a.* przywiązuje się sznur do ciągnienia, a cała się sieć brunatno farbuje.

304. Sieć takowa zażywa się do miejsc bardzo głębokich i na ryby, które się zawsze na dnie bawią. Najwięcej zawisło na zręcznym i należytym jej wyrzuceniu w wodę, aby miejsce upatrzone, albo tonie okrążywszy, otwartym spodem na dno padała: gdy na dnie osiędzie, pociągnąwszy za wierzch, kule spodnie ciężarem spód zasuwają tak dalece, że się w sieci nietylko ryby, ale i kamienie zagarną. Zkąd ostrożności zażyć trzeba, aby sieć ta nie była zapuszczana na takich miejscach, gdzie w wodzie wiele się znajduje gałęzi, coby ją prędko zepsowało.

305. *Drygubice* są nam znajome. Sieć ta robi się podwójnie, albo potrójnie: to jest średnia poła w niej jest zwyczajnie gęsta, z obu zaś stron, albo z jednej tylko, pola na pole są bardzo z rzadkiemi okami. Wreszcie cała ta podwójna czyli potrójna sieć jest tylko wpodłuż jak ściana robiona, z tym dokładem, aby gdy się z rzadkiemi okami równo wyciągnie, średnia gęsta bardzo wolną była.

306. Sieć takowa wyciąga się i zastawia w wodzie od lądu do lądu, albo się nią tylko niektóre miejsca obstawiają, gdzie się ryb spodziewać można. Pospolicie się to czyni na noc, lecz i każdego czasu na otwartych wodach czynić można. Po zastawieniu wystraszą się kryjące ryby, które uwiedzione wielkością ok, gdy się przez nie przebić mniemają, gwałtownością wpadając w połę gęstą, w drugiej znowu rzadkiej pole, jak w jakich torebkach się zawieszają. Zażycie tej sieci bardzo zdatne jest tam, gdzie dla różnych zawad ciągnących się sieci zażyć nie można.

307. *Raffle*, jest bardzo pożyteczny wynalazek i sposób łowienia ryb, od Francuzów wynaleziony. Obacz tab. IV, fig. 3. Jest to sieć niejakie podobieństwo do pospolitych zaków mająca, z tą różnicą, że z obu stron są otwory i serca, jak zowią w środek wchodzące. Do lasek *a. b.* przywiązawszy obręcze *c. c. c. c.* jak u zaków, sieć się podobnież na nich rozpina. Do otworów wązkich w środek wchodzących *d. d.* przywiążą się cienkie sznurki, tym sposobem, aby zdaleka za nie pociągnąwszy otwór się mógł zamknąć. W podłuż tej sieci dają się długie skrzydła *k. k.* u wierzchu opławami, u spodu grzęzami opatrzone: z tyczkami *i. i. i.* w niektórych miejscach, do utkwienia w ziemię sposobnemi.

308. Sieć takowa rozciąga się i zastawia od lądu do lądu: sam środek *a. b.* okrywa się na wodzie sitowiem, lub tylko trawą. Gdy postoi kilka dni, ryby w bliskości będące przyzwyczają się do niej, i osobliwie w upały pod sitowie lub trawę do sieci się zchodzą. Chcąc więc one wybrać, najpierwej sznurki *d. d.* pociągnąć trzeba, ażeby się otwory pozamykały: czego nie wiedząc inni, gdyby nie uczynili, rzadkoby którą rybę w sieci obaczyli: złodziej też niewieleby się pożywił. Wreszcie sieć takowa wyśmienita jest, i mnóstwo daje ryb w takowych miejscach, gdzie innemi sieciami ciągnąć nie można.

309. Jest jeszcze i inny bardzo pożyteczny francuzki wynalazek. Obacz tab. IV., fig. 4, nakształt jakowej skrzyni czworograniastej z dnem i wierzchem osadza się sieć na sznurach, i tyczkach *a. a. a. a.* do utkwienia sposobnych. Każdy bok i wierzch w pośrodku ma otwór, jak pospolite zaki, w środek coraz się zwężający, *b. b. b. b.*

310. Takowa sieć wyciąga się dobrze i zastawia w wodzie, aby nakształt jakowej skrzyni stała. Jeżeli jest w wodzie stojącej same ją tyczki utrzymają: jeżeli zaś w biegącej, aby stała nieruchomą obmyśleć trzeba sposoby. W środek takowej skrzyni dawszy zanętę, ryby z wszystkich stron schodzą się, i jak z zaków wyniść nie mogą: oraz nieskąpo, lecz obficie się łowią.

311. Nadmieniłem tyle razy o zakach, trzeba mi więc przystąpić i do nich. Jest to sieć nakształt małego niewodu robiona, tab. IV., fig. 5, mająca dwa skrzydła *a. a.* i niby matnią *b.* Matnia ta osadza się na obręczach: otwór do niej *c.* coraz się zwęża aż do *l.* kto chce dla pewniejszego utrzymania ryb, daje wewnątrz drugi taki, naprzykład od *n.* do *o.* Skrzydła osadzają się rozpięte na laskach *d. d. d. d.* Koniec matni *m.* zwęża się ostro, tak przecież, aby się w potrzebie na sznurku mógł rozsunąć, i ryby możnaby wybrać.

312. Zaki, albo się rozstawiają pojedynczo z rozłożonemi skrzydłami, utkwiwszy dobrze w ziemi kołki, lub tyczki *z. z.* albo przeciąga się niemi zastawując wodę od lądu do lądu, tak aby się skrzydła z sobą stykały. Różne się łowią ryby, osobliwie czasu tarcia, albo i innych czasów, zawiesiwszy w pośrodku zanętę. Nie trzeba tu więcej pracy, jako tylko zastawić, a ryby same wnijdą. To przecież koło tych sieci lub podobnych, w które ryby same leźć mają, uważać potrzeba, aby otworem z płynącą stały wodą: ile że ryby zawsze mają zwyczaj płynąć przeciwko wodzie. Zaki te są pożyteczne w miejscach, gdzie się inne sieci pomieścić nie mogą: ile że i między największemi zawadami postawione być mogą. Mając ich niemało, wielką liczbę ryb zawsze przy otwartych wodach mieć można, osobliwie linów etc. i węgorzy, gdzie ich jest wiele.

§. 3.

Sieci różne pomniejsze.

313. Mogą być wprawdzie wielorakie wynalazki, osobliwie sieci pomniejszych: ja przecież tylko o niektórych wspomnę. *Kłomla* albo jest podwójna, albo pojedyncza. Na podwójną wiążą się z tyczek krosienka w kształcie jak tab. V., fig. 1 pokazuje, gdzie *a.* jest otwór na całej jednej stronie czworograniasty podłużny: w tyle się te krosienka ostro zchodzą *b.* całe to narzędzie okrywa się siecią, strona tylko *a.* otwartą zostaje. Gdy się taką siatką ryby łowić mają, dwóch ludzi, jeden za tyczkę *c.*, drugi za *d.* ująwszy, brodząc w wodzie powoli przystępują otworem *a.* jak najbliżej pod miejsca w wodzie zarosłe, albo korzenie drzew, albo gdziekolwiek się ryby ukrywają: w tym tyczką jaką, jak tylko daleko zasięgnąć można, ryby z skrytości do siatki nastraszywszy, onę podnoszą, i co się ułowiło, wybierają.

314. Pojedyncza zaś kłomla i mniejsza jest, i krosienka inaczej się robią. Otwór czyni się okrągławy, *a.* tab. V., fig. 2 w tyle zaś *b.* wszystkie tyczki ostro się zchodzą. Narzędzie to okrywa się siecią wszędzie, otwór tylko *a.* od przodu zostawiwszy. Gdy się takową kłomelką ryby łowić mają, jeden tylko człowiek biorąc za rękojeść, albo wystawiającą tyczkę *c.* brodzi i podobnymże postępuje sposobem, jak się około kłomli poprzedzającej wyżej nadmieniło.

315. Taką mniejszą kłomelką łowić można bez brodzenia. Przyprawi się tylko długa lekka tyczka, jak kropkami *d.* jest wyznaczona: za którą trzymając, można stojąc na lądzie sieć z daleka zanurzyć w wodzie, i ku miejscu upatrzonemu pociągnąwszy, podnieść, i ryby ułowione na lądzie wybierać.

316. Są jeszcze i *kacerze,* ja tu przecież tylko o większych rozumiem: małe bowiem, któremi się tylko ryby z sadzów wybierają, nie są właściwie siatkami do łowienia ryb. Kacerze zaś te większe, dwojakie są: jedne tylko jak płachta, drugie nakształt skrzyni. Owe, które tylko są nakształt płachty, robią się jak tab. V., fig. 3 pokazuje. Dwa okrążane kabłęki *a. b. c. d.* zwiążą się u wierzchu na krzyż *o.* do końców ich dolnych na cztery boki przywiąże się sznurek, a do tego się tylko płasko przyprawi sieć nieco wolno wyciągniona. W pośrodku na takowej płachetce przywiązuje się jakowa zanęta. Ująwszy więc za tyczkę *e. k.* sieć się nurza w wodzie, a potrzymawszy jaką

chwilę, gdy się miarkuje, że się ryby do zanęty zeszły, podnosi się prędko, i co się ułowiło, bez omieszkania na ląd wyrzuca.

317. Daleko przecież lepsze są następujące. Obacz tab. V., fig. 4, gdzie do podobnychże wykrzywionych kabłęków nie tylko się przyprawia dno, ale i niejakiej wysokości boki *a. a. a. a.* Do tyczki *b.*, za którą się cała sieć trzyma, na końcu przywiązuje się jakowa zanęta na sznurku, ledwie się dna nie tykająca. Sieć takowa nurza się tak w wodzie, jak poprzedzająca, i zostawia się chwilę w niej. Kto chce doskonalej uczynić, przywiązuje do sznurka, na którym wisi zanęta, spław spływający z piórka zrobiony, po którym jak na wędzie poznać może, czyli się ryby zeszły, i kiedy jest czas podniesienia sieci. Kacerz takowy nurzać się może i zimą pod lód, uczyniwszy przerębłę. Gdzie się znajdują karpie, łowią się tym sposobem.

318. Wiersze, lubo nie są właściwie siecią, ztąd się przecież tu mieścić mogą, że mają podobieństwo do sieci. Robią się z cienkich długich wierzbowych rózg, jak tab. V., fig. 5 pokazuje. Na okrążonej niby obręczy *a.* osadzają się gęsto rózgi, coraz węźej nakształt lejka, aż się zostawi niewielki otwór *b.* To otacza drugi podobny niby lejek z rózg zrobiony, *c. d. e.* daleko już dłuższy, i w końcu *c.* zamknięty, tak przecież, aby się w potrzebie dla wyjmowania ryb mógł otwierać.

319. Robią się jeszcze wiersze i innym kształtem, dając im w pośrodku niejaki brzuch albo pękatość. Niech będą jakie chcą, tak się w wodzie zawsze nurzając zastawiają, aby ryba przeciwko wodzie idąca, otworem *a.* wschodziła. W środku drugiej komory przywiązuje się jakowa zanęta. Aby się zaś te wiersze w wodzie grążyły, przywiązują się w niektórych miejscach kamienie, a dla dobycia z wody powinna być na końcu *c.* przywiązana witka. Zastawiają się na noc lub dzień, i łowią różne ryby, osobliwie kiełbie, raki, etc.

§. 4.

Sposoby inne znaczniejsze łowienia ryb.

320. Gdzie się osobliwie w strumieniach obficie znajdują węgorze, robią się na nie węgornie, które tak mogą być pożyteczne, że jako pokazują doświadczenia, kopami łowić się mogą.

321. Przy młynie, koło którego przez cały strumień idą upusty, najsposobniejsze jest miejsce na węgornią, która takowym uczyni się sposobem. Obacz tab. V., fig. 6. Dajmy to, że *A. a. a.* są przegrody upustów, któremi niepotrzebna młynowi woda odchodzi: obierze się jedna, naprzykład *A.* i w niej da się bystrzejszy spadek wodzie jak w innych. Od tej przegrody upustu wbiją się pale, aby się na nich pomieściło rusztowanie *b. c. d.* z samych tylko łat, tak gęsto ułożonych zrobione, aby woda wszędzie wybiegać mogła, ryba się przecież żadna przecisnąć nie mogła. Od *A.* do *b.* pomost z łat zrobiony powinien od upustu być przynajmniej na ćwierć łokcia niższy: podobnież znowu zniżać po ćwierci łokcia od *b.* do *c.* i od *c.* do *d.* nadto w miejscach zniżania się *A. b. c.* łaty nieco wystawać mają, aby ryba wodą pędzona do *d.* nie miała sposobności powracania. Nakoniec w *d.* uczyni się z łat nakształt skrzyni w *c.* w poprzek całego pomostu otwór na łokieć wysokości mający, do której ryby zapędzone bywają: boki zaś pomostu *b. c.*, aby ryby pędzone na bok nie wypadały, i woda większą bystrość zachowała, obiją się w górę szczelnie balami. Nakoniec skrzynia *d.* może się na wierzchu zabić tarcicami, i zostawią się tylko drzwiczki zamykane, aby nie każdemu wejście do niej było otworem.

323. W takowej węgorni nietylko węgorze, lecz i inne różne ryby tym się łowią sposobem. Przegrody upustów wszystkie się zastawią, aby woda

Fig. 1.

Fig. 2

Fig. 3.

Fig. 4

Fig. 5.

Tabella IV.

Fig. 1

Fig. 2

Fig. 3

Fig. 4

Fig. 5

Fig. 6

Fig. 7

Fig. 8

Fig. 9

Fig. 10

Fig. 11.

Fig. 12.

Fig. 13.

Tabella V.

Lit. M. Salba w Krakowie

nigdzie przechodzić nie mogła, tylko szczególnie jednym otworem *A.* do węgorni. Znaczny ciąg wody ztąd pochodzący pociąga za sobą ryby w bliskości będące, które nie mogąc się oprzeć biegowi wody, wpadają aż do skrzyni *d.* zkąd wyniść nie mogą dla podniesionych i wystawających łat tak w *c.* jak w *b.* Chcąc zaś wybrać co się ułowiło, zastawi się przegroda upustu *A.*, aby woda nią nie płynęła, a natomiast puści się inną: tym sposobem skrzynia *d.* zostanie się suchą bez wody z samemi tylko ułowionemi rybami. Względem łowienia samych węgorzy, najlepszy jest czas puszczać wodę na węgornią w nocy, albo w dzień wtedy, gdy jest pochmurny i ciepły, a najbardziej kiedy ciepły deszczyk pada.

323. Podobnym sposobem, gdzie się obficie znajdują łososie, robią się łososiarnie: przecież są jeszcze i inne wynalazki. W niektórych miejscach robią się niby skrzynie jedna za drugą, mające otwory nakształt wiadomych wierszy, w które woda z wielkim wpada szelestem, za którym idąc łosoś łowi się. Na Pomorzu biją tylko gęste pale przy upustach rzędami w niewielkiej od siebie odległości, coraz wyższemi: do których gdy się łosoś zbliży, i szelest wody usłyszy, nie mogąc dalej płynąć, ma ten zwyczaj, że wspiąwszy się na ogonie, niższe pale przeskakuje, lecz mając drugi rząd wyższy, ani dalej ani nazad nie może. Gdy się więc upust zastawi, ułowione łososie z pomiędzy palów się wybiorą. Za świadectwem *Mikrelinsza w Rugenwalde* tym sposobem jednej nocy po 300 łowiono. Na łososie najlepszy jest czas wiosnowy.

324. Czyli to na płynących, czyli na stojących wodach, z wielkim pożytkiem i obfitym ryb połowem zażywać można sposobu następującego. Upatrzy się miejsce w wodzie równe, i czyste bez trawy, trzciny i kamieni, tak obszerne, aby w czasie siecią przynajmniej dwudziesto-sążniową otoczone być mogło: czyli to na środku mając łodzie, czyli przy lądzie: lepiej przecież zawsze, gdy może być blisko brzegu. Gdy się takowe miejsce opatrzy, narobią się faszyny wiązane w grubości człowieka, na trzy łokcie długie.

325. Dajmy to, że miejsce *A. B. C.* tab. V., fig. 7. na takim pogrążą się w wodzie faszyny rzędami tym sposobem, aby między każdą faszyną tyle zostawało miejsca próżnego, ile faszyna jest gruba. Na pierwszym takowym zasłaniu, kładzie się podobnym sposobem drugie w poprzek, a na drugim trzecie znowu w podłuż, i tak dalej, aż w wodzie nad faszynami ćwierć łokcia wody zostanie. Ażeby zaś słońce między faszyny świecić nie mogło, całe to zasłanie po wierzchu okryje się gęstemi gałęziami, i kamieniami obciąży. W płynących jeszcze wodach wszystkie te faszyny przeszyją się dębowemi kołkami, żelazem ostro okowanemi, i w ziemię wbitemi, aby woda całego tego narzędzia psować nie mogła.

326. Rzecz cała tak sporządzona zostaje bez poruszenia i straszenia ryb, przez dwa naprzykład tygodnie: z początku wprawdzie niezwyczajne lękają się ryby, lecz przyzwyczaiwszy się obiorą sobie to narzędzie za najbezpieczniejszą ucieczkę. Po dwu tygodniach można wokoło w niejakiej dalekości ryby różnym sposobem przestraszać, a już jakoby do jakiej fortecy, do tego składu uciekać będą. W czasie trzech lub czterech tygodni postraszywszy wokoło z daleka ryby, narzędzie to otoczy się wokoło drygubicą. Wtedy hakiem żelaznym wyjmują się chrosty, i faszyny rzucając na stronę, a ryby wypłoszone więzną w sieci. Po tym połowie rzecz się znowu ułoży do dalszego zażycia. Jest to sposób bardzo obficie dający ryby, i mając w różnych miejscach kilka takowych sporządzonych narzędzi, od czasu do czasu zawsze nieskąpo ryb mieć można.

327. Nieco podobny poprzedzającemu jest sposób następujący tab. V., fig. 8. Upatrzy się czyste od zawad miejsce w wodzie, naprzykład *M.*, które zawali się kamieniami w płask, na głowę ludzką wielkiemi, zostawując między

temi kamieńmi próżne miejsca, równejże z niemi wielkości. Kamienie te okryją się zbitemi nakształt drzwiów tarcicami *N. M. L.* Drzwi zaś te powinny być od 6 do 8 łokci długie, a półpięta szerokie, z niektóremi przy brzegach dziurami, aby w czasie hakiem podniesione być mogły. Drzwi jeszcze te dla ciężaru przywalają się nieco kamieńmi, i nad niemi w czasie najmniejszej wody, przynajmniej jej na dwa łokcie być powinno. Ryby w czasie upałów kryją się pod tarcice w próżne miejsca pomiędzy kamienie.

328. Chcąc doświadczyć, czyli się tam ryby zbierają, można na czołnie poplynąwszy postraszyć jaką tyczką: jeżeli woda znacznie się porusza i bąble wyrzuca, znakiem jest, że połów nie będzie daremny. W niejakim więc czasie otoczy się to miejsce na 3 lub 4 łokcie zdaleka wokoło drygubicą, i jeżeli nie można przyczepiać do lądu, założy się naprzykład w *K.* ściana na ścianę, aby ryby nikędy uciekać nie mogły. W tym na podłużnej stronie drzwiów boku w pośrodku wbije się kol mocny dębowy *O.* ostro żelażem okowany w ziemię; drzwi się hakiem podniosą, i sztorcem do niego przywiążą: z siecią ile możności przystąpi się bliżej, i ryby tyczką straszone uciekając więzną w sieci. Po połowie rzecz się znowu ustawi, jak przedtem. Jest i to sposób bardzo pożyteczny, zwłaszcza uczyniwszy w kilku różnych miejscach.

329. Nadmieniłem kilkakrotnie o straszeniu ryb tyczką: która ażeby była zdatna i sposobna, tak się czyni. Tab. V., fig. 9. Na lasce lub tyczce *b.* pięć, sześć, lub siedm łokci długiej, wierzch grubszy obija się skorkami w talerzyki krajanemi aż do niejakiej grubości *a.* Tą trącając głową *a.* pomiędzy kamienie, pod chrosty, i korzenia drzew, wystraszają się ryby do sieci.

§. 5.
Sposoby pomniejsze.

330. Między sposobami pomniejszemi, które przecież jakokolwiek pożytecznie zażywać się mogą, najpierwsze miejsce zabierają wędy. *Wędа* tab. V., fig. 10 składa się z gibkiej i na końcu jak najcieńszej laski *a.* pospolicie leszczynowej, i z nici kręconej z końskich włosów *b.* do cienkiego końca laski przyprawionej, w niejakiej dalekości począwszy aż do końca okręconej. Na końcu tej nitki przyprawuje się węda *c.* albo haczyk żelazny: tak zaś grubość nitki, jak wielkość haczyka, miarkuje się z ryb, które łowić się mają. Na sznurku osadza się ruchomy spławik *d.* pospolicie z gęsiego pióra, który się wyżej i niżej posunąć, i na upodobanem miejscu umocować może. Chcąc ażeby haczyk tym lepiej nurzał się w wodzie, w pewnej dalekości przyprawują się ziarna, naprzykład śrótu *e.* uważając przecież, aby swym ciężarem spławiku niegrążyły: dla czego jeżeli ciężar przywiększy jest potrzebny, spław się daje znaczniejszy z kory jakiego drzewa, aby zawsze pływał po wodzie. Na pospolite ryby przywiązuje się tylko haczyk do włosów: lecz na takowe, które włosy uciąć mogą, jak naprzykład szczupak, haczyk powinien być na łańcuszku drucianym pewnej długości: owszem na szczupaki zażywają się haczyki podwójne, u rybaków *kozule* zwane.

331. Chcąc taką wędą łowić, zasadza się jakowa zanęta na haczyk, albo pokarm rybom ulubiony, jako się niedaleko dalej nadmieni: i puszcza się w wodę, w tym daje się baczność na spławik, po którego poruszeniu się poznać można, kiedy ryby pożywienie chwytają: w samym więc najgwałtowniejszym chwytaniu, kiedy się spławik pogrąża, węda zręcznie podnosi się w górę z wiszącą na haczyku rybą. Jeżeli znaczna ryba na haczyku uwiąźnie, nie można ją nagle z wody wyciągnąć; siłą bowiem swoją i opieraniem się w wodzie urwałaby wędę: lecz trzeba ją pierwej w wodzie wolno tu i owdzie prowadzić, aż osłabieje. Przypominam, że dla zabawy osób znacznych, można dostać wędy przedajne nakształt laski sztucznie się składające.

332. Czasem łowienia na wędę najlepszym jest czerwiec i lipiec: można przecież i w maju i sierpniu aż ku jesieni: zawsze przecież dni posępnych i pochmurnych: ile że wtedy ryby wędę nie tak prędko postrzegać zwykły. Przy zażyciu jeszcze wędy potrzebna jest wiadomość, jaki pokarm się ma zasadzać na jakie ryby, którego czasu i jak głęboko w wodę się ma zapuszczać.

333. W maju zażywają się glisty ziemne, chrząszczyki, drobne raki, etc. W czerwcu chrząszczyki małe czerwone. W lipcu żabki drzewne, koniki, świerszcze, jętki, odgotowane rakowe szyjki: toż samo zażywa się i w sierpniu oraz w wrześniu. Względem ryb, szczupak najchciwiej chwyta zasadzone żabki, kijanki, płotki, lub inne drobne rybki. Okuń chwyta się na glisty ziemne, płotki, lub kawałki gotowanych rakowych szyjek. Węgorz najchciwszy jest na węgorzyce. Karp bierze się do gotowanego grochu. Pstrągi najbardziej lubią czerw w wypróchniałem lub zgniłem drzewie się znajdujący. Białe różne ryby biorą się do glist ziemnych, jętek, chrząszczów, świerszczów. Wierzchołudki chwytają zwyczajnie muchy, etc.

334. Pospolicie na wierzchołudki węda się nie głębiej, jak na ćwierć łokcia w wodę zapuszcza: na inne głębiej: a na owe, które się dna trzymają, i węda dna sięgać powinna. Na jednakoweż przecię ryby, różnego czasu i głębokość różnie odmieniać się musi: ryby bowiem w sierpniu chodzą najwyżej; a począwszy od świętego Michała coraz głębiej się udają. W wrześniu pospolicie na łokieć idą głębiej, jak w sierpniu: w październiku jeszcze głębiej na łokieć: dalej i przez zimę aż do wiosny dna się trzymają.

335. Zażywają się jeszcze te wędy bez spławików, osobliwie na znaczne ryby dna się trzymające. Wtedy nie daleko od haczyka przyprawia się takowy ciężar z ołowiu, aby pogrążony haczyk spokojnie z zasadzonym pokarmem leżał na dnie: gdy ryba pokarm porwie, da się poznać łatwo po gibkim bardzo końcu wędziska, albo laski wędowej.

336. Przy zażyciu takowym węd, jak się dotąd opisało, wielkiej potrzeba cierpliwości, nim się co ułowi: są więc i inne sposoby zażycia ich, a podobno i pożyteczniejsze: naprzykład *motowęzy*. Ukręci się długi sznurek mocny, miernej grubości, długość zaś podług upodobania *a. a.* tab. V., fig. 11 jeden koniec przywiąże się do mocnej tyczki nie koniecznie długiej *b.* utkwioną w ziemię być mogącej: do drugiego zaś końca przywiąże się mierny kamień *c.* Do takowego sznura poprzywiązują się cieńsze, lecz mocne wiszące sznurki, długości około łokcia, z haczykami wędowemi *e. e. e. e. e.* Mając rzeczy tej zażyć, kołek *b.* wbija się mocno w ziemię w wodzie przy samym lądzie, a pozasadzawszy pokarm na haczyki, drugi koniec z kamieniem *c.* wyrzuca się na wodę, jak daleko tylko sznur *a. a.* dostarczyć będzie mógł.

337. Niektórzy nie przywiązują do kołka, lecz w obu końcach przywiązawszy kamienie, puszczają w wodę, potem hakiem, lub kulką dobywają. Gdy przecież tym sposobem ułowione ryby motowęż przenieść mogą, częstokroć się trafia, że potem znaleść go niemożna; lepiej więc zawsze jest, gdy się przywiąże do kołka. Rzecz ta zastawia się w wieczór, a jak najraniej opatrzyć trzeba, czyli się co nie ułowiło, aby rybom nie pozwolić wiele czasu szamotania się: węgorze bowiem, osobliwie długo zostawione, albo wniwecz plątać zwykły, albo wcale się zdejmować. Łowią się na motowęzy różne ryby, lecz osobliwiej węgorze, miętusy, zasadzając na haczyki węgorzyce.

338. Kto chce być cierpliwym, może i oszczepem bić ryby. Tab. V., fig. 12. Oszczep ten ma podobieństwo do trzyzębiastych wideł *a.* plaskowato i zębiasto robionych tak, jak figura pokazuje: to żelazo przyprawuje się do tyczki *b.* upodobanej długości, zawsze przecież tak długa być powinna, aby nią dna sięgać wygodnie przychodziło.

339. Pospolicie oszczep ten zażywa się w nocy, tym sposobem. Płynie się jak najciszej na czółnie paląc na niem ogień: przy takiem świetle postrzegłszy w wodzie stojące ryby, wymierzone należycie, i z góry oszczepem uderzone, na nim się zostają. Lecz gdzie węgorzy jest wiele, udaje się to i w dzień bez ognia. Miarkując gdzie się węgorze znajdować mogą, w to miejsce trąca się tu i owdzie z góry na dno oszczepem: a kiedy węgorze ten mają zwyczaj, że się gromadami w kupie trzymają, częstokroć się trafia, że ich kilka razem oszczepem się wyjmie.

340. Mógłbym tu przywieść sposób, którego zażywają na trucie ryb, lecz wolę o nim zamilczeć: jako bowiem niegodziwie czynią, którzy go zażywają, tak wszelkich szukać należałoby środków, aby niegodziwy sposób każdemu był zabroniony. Nic bowiem bardziej nie wyniszczy ryb, jako trucie onych: raz tylko i drugi to uczyniwszy, można wszystkie wygubić ryby. Są to pewne ziarna, których na to zażywają i zaprawują, znajome w sklepach korzennych: a kiedy podli ludzie tylko onych zażywać zwykli, słusznaby rzecz była zabronić najbardziej żydom, aby tych ziarn nie mieli przedajnych. Dajmy to, żeby się mogło zażyć na rzekach; lecz kto zaręczy, aby trute ryby nie były ludziom szkodliwe? owszem kiedy ryby same z siebie niekoniecznie bardzo pożytecznemi nazwać się mogą, tem bardziej trute, mając już znaczny stopień w sobie psowania się, szkodzić muszą. Dosyć na tem, truć w stawach, jeziorach i strumieniach, bronić trzeba.

341. Ci, którzy za wielką cierpliwość mało chcą mieć pożytku, głuszą ryby na lodach. Gdy pierwsze czyste lody wodę powloką, chodzą po nich, a upatrzywszy pod lodem stojącą rybę, grubem drewnem, albo jak zowią pałką, mocno w lód nad rybą uderzają: która od tego nieco olsnąwszy, jak zdechła wywraca się, i przeciąwszy przeręble wyjęta być może. Na biegącej wodzie nie wycina się przerębla tam, gdzie jest ryba, lecz tam dokąd płynie.

342. Kiedy zimą grube lody znaczne okryją śniegi, przytem nastanie odmiękcz, na stojących wodach, zwłaszcza nie mających zdrojów, któreby miejscami zamarzać nie dopuszczały, więcej korzystać można. W niektórych miejscach powycinają się przerębble, do których dla świeżego powietrza ryby gromadnie się schodzić zwykły, i lada kacerzem, osobliwie w nocy przy świetle, łowione być mogą.

343. Trafia się czasem, że blisko strumieni lub strumyków, gdzie wielkie wody opadną, zostaną się dołki z rybami. Jeżeli mają jaką jeszcze społeczność z strumieniem, ta się ziemią zawali i udepce: jeżeli niemasz społeczności, tym też mniej i roboty. Woda w takim dołku zamąci się jak najlepiej różnemi sposobami, naprzykład tyczkami ziemię w niej mieszając: w mętnej wodzie ryby powychodzą na wierzch, i nietylko lada kacerzem, lecz i samą ręką brane być mogą.

§. 6.

O zanętach.

344. Mówiło się w wielu miejscach, że dla pożytecznego połowu ryb, różnym sposobem zanęcone być mogą: są oraz niektóre przysmaczki, za któremi ryby idą do węd, zaków, wierszy, etc. Zanęt tych bardzo jest wiele: ja z wielu niemało wybieram, które przecież mi się zdawać mogą, że są zdatniejsze.

345. Wszelkie zboża surowe, a bardziej jeszcze odgotowane, przeszrotowane, z gliną pomieszane, wyśmienitą są zanętą na ryby niedrapieżne: co się albo parą godzinami pierwej na upodobanem miejscu rozrzuci, nim się wędą łowić zacznie: albo kilkunastą godzinami pierwej, nim się niewodem, lub inną siecią otoczy. Toż dobrze jest do rzucania częstego na takowe miejsca,

gdzie się zawsze ryby trzymać mają: nadmieni się jeszcze o tem dalej, gdzie będzie o karmieniu ryb. Nad wszystkie zboża najbardziej się rybom podoba słód przeszrotowany. Dla zanęcenia zaś ryb drapieżnych, naprzykład szczupaków, można rzucać różne wnętrzności zwierząt, ptactwa, i innych ryb lub mięso, jakie ludziom do zażycia niezdatne.

346. Ażeby na miejscu upodobanem ryb się wielkie mnóstwo zbierało, księga *Bremische Magazin* podaje, i wielce zaleca sposób następujący. Weźmij około ćwierć funta starego holenderskiego sera, rozetrzyj w jakiem naczyniu z fusami oliwnemi, przydawszy odrobinę wódki różanej, uczyń niby ciasto, a z tego drobne gałeczki, największe wielkości grochu. Gałeczki te rozrzucać w wodę na tem miejscu, gdzie masz łowić, a to tym porządkiem: jeżeli masz łowić rano, rozrzuć pierwej wieczorem; albo rano, jeżeli potem w wieczór masz sieć zapuścić. Zanęta ta bardzo jest rybom ulubiona, w wielkiem mnóstwie się do niej zbierają, i dla jej przyjemności długo się na tem miejscu bawią, spodziewając się więcej.

347. Glisty ziemne w polewanym garnku przez tydzień w ziemi zakopane, a potem kamforą potrząśnione, tak na wędy, jako do sieci, osobliwszą są zanętą. Toż samo czyni szkopowe mięso w miodzie praśnym gotowane, i potem w moczu ludzkim nieco maczane. Robią się jeszcze i gałki z starego sera, chleba pszennego i mleka, które się albo na wędę zasadzają, albo się w sieci kładą, albo się tam rozrzucają, dokąd ryby mają być zanęcone.

348. Weźmiesz psiej wątroby, która zawsze jest rybom ulubiona, i tę na wędę drobnemi sztuczkami zasadzisz, lub rozrzucisz. Cielęcina z jęczmieniem, pszenicą, miodem, i wodą odgotowana, wyśmienita jest. Zachwalana jest i następująca zanęta. Weźmij sera i owych małych ślimaczków, które się nad wodami znajdują, zgnieć to na maść, i uczyń nakształt ciasta z żółtkami jajowemi, z którego ziarna porobiwszy rozrzucisz.

349. Osobliwsza zanęta na karpie jest następująca, i owszem na wszystkie ryby. Zabita czapla samiec oskubie się i włożywszy w nakryte szklane naczynie, zakopuje się w koński gnój. Po dwu tygodniach obróci się mięso w olejek, który się w szklanem naczyniu mocno zawiązanem na miejscu nie zbytnie ciepłem zachowa od potrzeby. W czasie, wezmą się okruszyny chleba lub ziarna jakiego zboża i tym olejkiem odwilżone rozrzucą się na tem miejscu, dokąd się ryby zanęcić mają.

350. Aby chcący mógł wybierać, co mu może być łatwiejszego, nie przestaję jeszcze na zanętach poprzedzających, lecz podam ich więcej. Makuch konopny roztarty z nieco smalcu wieprzowego niesolonego, rozrzucony znacznie zanęca ryby. Toż czyni i owczy ser z gotowanym grochem roztarty. Podobnież dobre są gałki z kozłowej krwi, gliny i nieco miodu robione.

351. Nietylko na wędy, do rozrzucania w wodzie, lecz włożenia w zaki, wiersze, etc. wyśmienita rzecz jest, gdy się z otrąb dwu części, miodu praśnego tyleż, jęczmienia jednej części, z wodą porobią gałki. Albo weźmij jęczmiennej mąki, wątroby bydlęcej, krwi kozłowej i winnego lagru: pomieszaj to wszystko.

352. Na pospolite ryby i pospolite tylko zanęcanie, dobrze jest, gdy się kawał śmierdzącego mięsa wrzuci w wodę: albo makuchy lniane rozpruszą. Zioła różne pachnące, naprzykład rozmaryn, tymianek, lawenda, hizop, cąber, miętkiew, z zbożem odgotowane, przywabiają ryby. Miętkiew najbardziej lubią węgorze. Naostatek mogę tu przytoczyć, że uda tylne żabek, nad wszystko bardziej są rakom ulubione.

353. Światło w nocy swoim względem nazwać się może zanętą. Każ zrobić latarnią ośmio-boczną, cztery boki niech będą szklane przeźroczyste, a cztery niech mają wewnątrz obrócone zwierciadła. Od wierzchu da się obszerna długa rura blaszana, którąby zawsze nad wodę wystawała. Mniemam

każdy się domyśla, że to narzędzie dobrze smołą opatrzone być powinno, aby się woda nigdzie wkraść nie mogła.

354. Gdzie się więc podoba, latarnia ta pogrąży się wodzie, a wierzchem rury wpuści się lampa, kaganiec, lub inne światło. Światło to od zwierciadeł odbijając, znacznie i daleko oświeci wodę: (czyni się to bowiem w nocy) i ryby zdaleka zbiegać się będą. W niedługim więc czasie, otoczy się miejsce drygubicą i ryby się w niej ułowią.

§. 7.

Kalendarz rybołowski.

355. Nie będę tu już tego powtarzał, com pisał o stawach, od Nru 224, lecz pójdę porządkiem miesięcy w powszechności o rybach i rybołowstwie.

356. Najprzód, w miesiącu styczniu żadne się nie trą ryby, wyjąwszy jedne miętuzy, a zatem na lodach niewodami różne się łowić mogą. Pospolicie w tem czasie trzymające znaczne mrozy ułatwią przewożenie ryb przedajnych: im bowiem bardziej umarzną, tem dłużej w swojej świeżości zostają. Wszakże i solić i w beczki pakować się mogą.

357. W lutym toż samo się dzieje, co i w styczniu, wyjąwszy, że ryby ułowione tym przedniejsze być mogą, im bliżej następuje czas Wielkiego Postu. W tym miesiącu ułowione szczupaki, są najprzedniejsze i najsmaczniejsze. Sielawy, osobliwie większe, obficie się łowią pod lodami.

358. W marcu, jeżeli albo czyste wody pozwolą, albo lody jeszcze wytrzymają, połów ryb ztąd może być pożyteczny, że w tym miesiącu wypada sam czas Wielkiego Postu. Ku ostatnim przecież dniom, jeżeli dni piękne posłużą, trą się szczupaki, okunie, minogi, jelce, etc., którym przepuszczać należałoby. Kto chce, może sobie czynić rozrywkę z strzelania trących się szczupaków. Jeżeli niemasz potrzeby ochraniać trących się ryb, mogą się na nie zastawiać zaki i wiersze, w które gromadnie leźć zwykły. Sumy się także poławiają.

359. W kwietniu u nas pospolicie dopiero zupełnie otwarte wody i ryby się trą w poprzedzającym miesiącu opisane. Nadto trą się teraz prawie wszystkie, osobliwie białe ryby, słuszniebyby więc od znacznych połowów wstrzymać się należało aż do św. Jakóba. Zaki i wiersze na domową potrzebę zastawiać się mogą. Szczupaki w tym miesiącu najpodlejsze.

360. W maju poczyna się połów na jesiotry i łososie. Na węgorze zastawiają się motowęzy, które lazą i do węgorni. Około większej połowy tego miesiąca, liny obficie lazą do zaków. Łowienie wędą teraz się poczyna. Raki najlepsze: te przecież, które pod szyjkami mają ikrę, ochraniaćby się dla rozmnożenia powinny. Karpie, karasie, łososie, trą się.

361. W czerwcu najwięcej się ryb trze, osobliwie liny, które w zaki łowić się mogą. Wreszcie w tym miesiącu wędy i motowęzy się zażywają.

362. W lipcu, prócz wędów, ponieważ wody ocieplone należycie brodzenia nie bronią, zażywać się mogą sieci brodzenia potrzebujące, naprzykład kłomle, które i ztąd w tym czasie są pożyteczne, że się ryby w zarosłe trawy i trzciny przed upałem słońca kryć zwykły. Po św. Jakóbie pospolicie ryby trzeć się przestają: więc się bez braku łowić mogą.

363. W sierpniu toż samo się czyni, co i w poprzedzającym miesiącu. Wszystkie ryby rosną do św. Bartłomieja, odtąd aż do jesieni doskonalą się i tłuścieją. W tym miesiącu oszczep przy świetle bywa pożyteczny.

364. W wrześniu jest sam czas łowienia ryb różnemi sieciami, osobliwie, które się ciągną, naprzykład niewodami. Te, które się nie przesadzają do innych wód, albo które nie mają się chować w sadzawkach, lub sadzach,

kiedy nie żywe w świeżości długo zachowane być nie mogą, wędzą się, solą, marynują, etc. Jednym tylko rakom, począwszy od tego miesiąca, przepuszcza się, ile że są bardzo podłe.

365. W październiku toż samo wszystko się czyni, co i w poprzedzającym miesiącu. W listopadzie pospolicie przerywa się i ustaje rybołowstwo, z przyczyny, że koło wód wygodnie chodzić nie można, dla słabych jeszcze poczynających się lodów. Pstrągi trzeć się poczynają: a lubo wtedy obficie się łowić mogą, słusznieby przecież w tym czasie przepuszczać należało. Nakoniec w grudniu, jeżeli lody są mocne, połów na lodach czynić się może. Ci, którzy trącym się pstrągom nie przepuszczają, obficie one łowią od początku tego miesiąca.

7. **Stosunki rybackie nad Prutem i Czeremoszem przez Zygmunta Fiszera.** Czem dla Galicyi zachodniej Dunajec i Poprad, tem jest we wschodniej części kraju Prut z Czeremoszem. Dwie te skarbnice dla rybołowstwa rzecznego zwracały na się uwagę krajowego Towarzystwa rybackiego w pierwszej chwili jego założenia, przedstawiając, jak się zdawało, pomyślny teren do prób w zarybianiu, przesiedlaniu obcych i aklimatyzowaniu nowych gatunków ryb.

Było rzeczą ciekawą zbadać, o ile próby te po upływie lat kilkunastu przyczyniły się rzeczywiście do podniesienia stanu rybnego w tych rzekach, czy próby przesiedlenia udały się faktycznie, a w razie niepomyślnego rezultatu, jakie były przyczyny, że się próby nie powiodły? Bawiąc w zeszłym lecie dłuższy czas w dorzeczu Prutu i Czeremoszu, starałem się zebrać dotyczące wiadomości bądź osobiście bądź listownie od osób godnych zaufania, i podaję je w przekonaniu, że zachęcą one może innych członków Towarzystwa, mających stosunki rybackie nad rzekami, w których podobne próby robiono, do zebrania i ogłoszenia w Okólniku wiadomości o skutkach zarybiania i stanie obecnym rybołowstwa. Wiadomości te zwłaszcza w kwestyi zarybiania rzek i jego skutków, są w danej chwili bardzo cenne i pożądane, gdyż i krajowe Towarzystwo rybackie łoży corocznie znaczne sumy na ten cel i prywatni posiadacze stawów wpuszczają od czasu do czasu narybek do wód płynących, a dotychczas nie wiemy właściwie na pewne, czy sztuczne zarybianie się opłaca. Zestawienie obecnego stanu rybnego zarybianej rzeki ze stanem jej przed zarybieniem i uwzględnienie wszystkich wpływów zewnętrznych, jakie w tym czasie do podniesienia lub obniżenia rybostanu przyczynić się mogły, da jedynie pewną podstawę do ocenienia skuteczności zarybiania wogóle i zarybianie pewnemi gatunkami ryb w szczególności.

Prut z Czeremoszem należą do zlewiska morza Czarnego. Są to rzeki o charakterze wybitnie górskim; charakter ten zatrzymuje Prut jeszcze po połączeniu się z Czeremoszem pod Zawalem i po wyjściu z granic Bukowiny, dopiero na równinach wołoskich spadek jego staje się mniejszy, woda toczy się wolno szerokiem korytem. Prut i Czeremosz mają swe źródła u stóp Czarnohory; Czeremosz powstaje z dwu źródłowisk jak Dunajec, z Czeremoszu Czarnego i Białego, które zlewają się w jedno pod wsią Uścieryki w powiecie Kosowskim.

Prut zasilają od źródeł do wyjścia z granic Galicyi liczne (przeszło 100) potoki górskie po większej części małe i w wodę ubogie, jednak dla drobno żwirowatego dna, piasków i czystej zimnej wody, znakomite tarliska pstrągowe. Do rybniejszych dopływów należą Ostawka tworząca miejscami głębie do 5 m., Zonka w Dorze, Prutec, Łuczka, Pistynka pod miasteczkiem Pistyń i Rybnica, wpadająca do Prutu pod Wołczkowcami. Tak potoki górskie do Prutu wpadające jak i rzeka Prut tworzą liczne progi (porohy, szypoty, huki) miejscami wodospady, tamujące ciąg ryb w górę jak n. p. potok Zeniec, potok Żonka w Jaremczu wodospad 3 metry wysoki, wreszcie wodospad rzeki Prutu w Jamnej około 10 metrów wysoki. Pod wodospadami znajdują się zazwyczaj głębie rybne 3—25 metrów głębokości (płessa). Dno rzeki Prutu jest kamieniste, miejscami zwłaszcza na przestrzeni Dora Mikuliczyn zawalone odłamami skał lub pokryte popękanemi i pełnemi szczelin ławami skalistemi. Pod Kołomyją płynie u podnóża gór szeroką doliną po obszernym terenie inundacyjnym, pokrytym ławicami piasku i grubym kamieniem. Od Mikuliczyna począwszy Prut jest rzeką spławną, ale tylko przy wyższym stanie

wody, skutkiem czego spławianie drzewa (daraby) odbywa się tu rzadko i jest bez znaczenia dla sprawy rybackiej.

Górskie dopływy Czeremoszu stanowią potoki, które byłyby prawdziwem Eldorado dla pstrągów, gdyby nie spławianie tramów świerkowych, które w okolicach tych na wielką skalę się prowadzi. Potoki te długie niekiedy na milę i więcej ze spadem silnym i bystrym, wysłane drobnym żwirem, przerywane głębinami i spokojnemi mieliznami roiły się dawniej pstrągami. Z 86-ciu dopływów Czeremosza najobfitsze w wodę i najcenniejsze pod względem rybackim są Prełuczny, Rabinec, Szybeny, Drembronia, Bystrec, Ilcia, Perkałaba i inne. Na wielu potokach jak Probina, Bereznycia, Ilcia, Bystrec, Perkałaba, Szybeny są wodospory (Klauza, hat'), zamykające potok w całej szerokości i służące do zebrania wody, którą peryodycznie wypuszczają dla ułatwienia spławiania drzewa (daraby). Na Jawirnyku i Hramitnym założone są tak zwane „ryzy" to jest koryta drewniane do spuszczania pni z lasów wyżej położonych. Tak się przedstawia teren dorzecza Prutu i Czeremosza, którego stosunki rybackie bliżej omówić zamierzamy.

Rybą charakteryzującą dorzecze Prutu i Czeremoszu jest głowacica (Salmo hucho), zastępującą w tych wodach bałtyckiego łososia, właściwego dorzecza Wisły. W wodozbiorach górskich potoków, w głębinach pod wodospadami i szypotami i w większych jeziorach czarnohorskich poławiają głowacice przeszło półtora metra długie. Ryba ta bardzo drapieżna poluje głównie na pstrągi, których też w okolicach obfitujących w głowacicę rok rocznie ubywa. Połów jej na głębiach, w których przebywa, jest bardzo trudny, stąd też nie jest głowacica przedmiotem stałych łowów i handlu jak łosoś w zachodniej części kraju. W górnym biegu Prutu i Czeremoszu i górskich ich dopływów żyją prawie wyłącznie pstrąg, strzebla, babki i rzadziej śliz. Bliżej ujścia niżej położonych potoków górskich, w Prucie pod Mikuliczynem, przyłącza się brzana (marena), której kraina sięga w dół aż po wyjście Prutu z granic Galicyi. Po Delatyn jest pstrąg i brzana głównym przedmiotem rybołowstwa. Pstrąg podchodzi z biegiem Prutu do Kniaźdwora, gdzie jest ostatnia granica jego krainy. Przed laty 15-tu łowiono go jeszcze pod Kołomyją; od tego czasu jednakowoż znikł z tych stron zupełnie.

W średniej i dolnej części Prutu galicyjskiego spotykamy się z rybami właściwemi krainie brzany, wyjątkowo także zdarzają się gatunki już z krainy leszcza. Dominującą rybą w tej części Prutu jest świnka (pidustwa) i brzana. Te ryby też obok drobnych płoci, kiełbi, klonków i miętusa, spotykamy głównie na targach w Kołomyi i Śniatynie. W obrębie powiatu śniatyńskiego staje się szczupak coraz częstszym, naturalnie ze szkodą innych gatunków; kilkakrotnie łowiono w tej okolicy suma; bardzo rzadko zdarza się także karp. Z ryb dorzecza Wisły, a więc zlewiska morza bałtyckiego brak w dorzeczu Prutu łososia, węgorza i lipienia. Na okoliczność tę zwrócił już uwagę ś. p. Prof. Nowicki, pierwszy prezes krajowego Towarzystwa rybackiego i powziął myśl przesiedlenia tych gatunków do Prutu.

W roku 1879 dnia 20 września wpuścił ś. p. Prof. Nowicki przy współudziale licznej publiczności 200 młodych węgorząt jako pierwszą próbę przesiedlenia tej ryby w kraju. Od chwili, kiedy drobne rybki porwane prądem wody znikły z przed oczu widzów, zaginęła o nich wieść na zawsze. Z jedną tylko wzmianką spotykamy się w zapiskach sprawozdań Towarzystwa rybackiego, podaną przez Prof. Wajgla w roku 1881, mianowicie o 2 węgorzach 10 i 12" długich, złowionych na wiosnę 1880 r. przez rybaków w Korniczu i węgorzu 8" długim, złapanym pod Śniatynem. Od tego czasu rybacy nie widzieli więcej węgorza w Prucie, przynajmniej mimo najtroskliwszych poszukiwań nie zdołałem wykryć żadnego śladu tej ryby w Kołomyjskiem i Śniatyńskiem. Nie ulega więc wątpliwości, że wszystkie wyginęły.

Dwa inne gatunki przesiedlone t. j. łososia i lipienia nie lepszy spotkał los.

Pierwsze łososie w liczbie 100 sztuk wpuszczono pod Kołomyją dnia 28 stycznia 1880 roku. W roku 1881 wpuścił nadleśniczy Obst 15.000 bastarda z łososia i pstrąga do Prutu w Dorze-Jamna; w r. 1882 Prof. Wajgiel 1.000 narybku wychowanego z ikry sprowadzonej od Doruli do Prutu pod Kołomyją, a Gregorowicz 1.000 sztuk do Czarnego Czeremosza w Żabiu, wreszcie w tym samym roku wpuścił nadleśniczy Obst do Prutu w Dorze 1695 narybku łososia jeziornego (Salmo salvelinus) wychowanego z 3000 ikry. Razem więc wpuszczono do dorzecza Prutu pokaźną liczbę 18.795 sztuk narybku łososia. Lipienia wychował prof. Wajgiel 930 sztuk z tysiąca ikry i wpuścił je do Prutu pod Kołomyją. Druga próba z lipieniem w roku 1882 nie powiodła się, gdyż 3.000 ikry, wysłanej od Doruli do Kołomyi zmarniało w drodze. W przeciągu lat 13, które upłynęły od chwili pierwszej próby zarybienia Prutu łososiem wszelki ślad wpuszczonego narybku zaginął. Wszyscy rybacy w powiecie Kołomyjskim i wzdłuż Prutu do Mikuliczyna, których w tej kwestyi badałem, stanowczo twierdzą, że w czasie tym nie złowili żadnej ryby im nieznanej, o którejby przypuścić można, że pochodzi z narybku sztucznie wychowanego. Jakkolwiek zebranie dotyczących dat jest bardzo trudne, a rezultat badań zwłaszcza negatywny zawsze jest wątpliwy, jednakowoż w danym wypadku trudno uwierzyć, aby wszyscy rybacy się mylili, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni tę okoliczność, że chodzi tu o rybę nową, w tamtych stronach nieznaną, że rybacy starzy i doświadczeni prawie najdrobniejszą różnicę w wyglądzie i postaci złowionej ryby spostrzegają. Wprawdzie od lat wielu znaną jest w dorzeczu Prutu nazwa łososiopstrąg (Lachsforelle) i ryby tak nazwane poławiają w głębiach Prutu i Czeremoszu, jednak nazwa ta odnosi się nie do bastarda z łososia i pstrąga lub czystej krwi łososia, lecz nazywają tak bardzo duże pstrągi będące w tych stronach rzadkością. Trudniej jeszcze rozstrzygnąć pytanie, co się stało z narybkiem pstrąga strumieniowego, którego wielką ilość wpuszczono do dorzeczu Prutu w różnych miejscowościach? I tak wpuszczono pierwszy narybek pstrąga na wiosnę w r. 1880 mianowicie 330 sztuk pod Kołomyją a 1.720 sztuk do Żonki pod Dorą. W r. 1881 zamarzło 4.000 ikry, przeznaczonej dla dorzecza Prutu i powierzonej do wychowu w części oddziałowi Towarzystwa rybackiego w Kołomyi, częścią nadleśniczemu Obstowi w Dorze. Natomiast wychował Obst na wylęgarni swej w Jamnie z 12.200 ikry, darowanej przez hr. Artura Potockiego 10.650 sztuk narybku i wpuścił takowy do potoku Jamna i do Prutu w Dorze.

W roku 1882 wpuścił Prof. Wajgiel 1.000 pstrążąt do Prutu pod Kołomyją, a Obst 5.100 sztuk do Jamny, Jawornika, Czarnohirczyka i Prutu. Czarny Czeremosz zarybiony został w roku 1882 narybkiem wychowanym przez Gregorowicza w Żabiu (1.000 sztuk).

O ile zarybienie dorzecza Prutu pstrągami wpłynęło na podniesienie rybostanu w tej rzecze i jej dopływach, trudno oznaczyć. Faktem jest, że w ostatnich 10 latach ilość pstrągów, poławianych w Prucie i Czeremoszu, corocznie się zmniejszała i zmniejsza dalej. Pstrągi wpuszczone pod Kołomyją mogły ujść w górę rzeki i przenieść się do mniejszych potoków, nic więc dziwnego, że ich pod Kołomyją nie ma wcale. Natomiast ubytek pstrąga w potokach górskich przemawia za tem, że albo narybek wpuszczony już w pierwszym roku zmarniał zupełnie zanim płciowo dojrzał i mógł się rozmnożyć albo też szkodliwe wpływy zewnętrzne tak się wzmogły w ostatniem dziesięcioleciu, iż nawet zarybianie żadnego pożytku nie przyniosło, a ilość narybku wpuszczonego za małą była, aby wobec strat temi szkodliwemi wpływami sprowadzonych ubytek zrównoważyć mogła. Poznawszy bliżej stosunki wpływające

w ostatnich czasach na stan rybny dorzecza Prutu, przyznamy, że wobec nich wszelkie próby i usiłowania zarybiania musiały pozostać bez skutku.

Co do łososia i węgorza zaznaczyć musimy, że już myśl sama przesiedlenia tych ryb do dorzecza Prutu była w każdym razie przedwczesna a tłumaczy się to brakiem znajomości warunków życia obu ryb, o których przed kilkunastu laty mało co wiedziano. Że w zlewisku morza Czarnego nie ma łososia i węgorza, to przyczyny tego szukać należy nie w rzekach, których natura jest taka sama jak rzek wpadających do morza Bałtyckiego, lecz w naturze wody morza Czarnego. Jak długo nie znamy przyczyn, dla których woda tego morza nie odpowiada potrzebom łososia i węgorza, tak długo wszelkie usiłowania przesiedlenia obu tych ryb do dorzecza Czarnomorskiego będą bez skutku. Wszak ryby te połowę życia spędzają w wodzie morskiej; łosoś się w niej tuczy, a węgorz odbywa tarło; morze więc jest dlań kolebką, nie rzeka, tam go więc najpierw zaaklimatyzować potrzeba. Sądzę więc, że słuszne jest zdanie Prof. Friča, który radzi, aby próby przesiedlenia łososia i węgorza robić w morzu Czarnem i tych dopływach, które po krótkim biegu bezpośrednio doń wpływają, jak rzeki kaukazkie. Uważam to zatem za rzecz naturalną, że węgorz i łosoś, przesiedlony do Prutu zaginął bez śladu. Inna rzecz z pstrągiem. Ubytek tej ryby, pomimo zarybiania, powodują wrogie stosunki, którym także obniżenie rybostanu wogóle przypisać należy.

Trzy są główne przyczyny wyrybienia Prutu i Czeremoszu t. j. spławianie drzewa na górskich potokach, zanieczyszczanie Prutu odpadkami z kopalń i destylarni nafty i jazy.

Kto raz widział górski potok w chwili, kiedy po otwarciu wodosporów lub w czasie powodzi ruszą nagromadzone nad brzegiem w wodzie olbrzymie pnie, przeznaczone do spławiania, ten uwierzy, że nawet setki tysięcy narybku wpuszczonego nie zrównoważy zniszczenia dokonanego w kilku godzinach. Ogromne kloce, parte olbrzymią siłą napływającej wody, pędzą z szaloną szybkością naprzód, zderzają się, wyskakują w górę jak lekkie zapałki, aby z hukiem spaść napowrót do wody, łamiąc i gniotąc wszystko, co im w drodze leży. Biada żyjącej istocie, która w tej chwili znajdzie się na drodze tych płynących olbrzymów! Zostanie zmiażdżona i zgruchotana i śladu jej nawet nikt nie odszuka. Ile ryb zginie podczas jednej spławki kloców trudno obliczyć, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że niekiedy kilkadziesiąt tysięcy i więcej kloców równocześnie spławiają. Flisacy karpaccy i inni przedsiębiorcy zajęci przy spławianiu drzewa utrzymują, że ryby znają już niebezpieczeństwo, jakie im grozi w czasie spuszczania kloców i kryją się natychmiast w szczeliny skał i na spokojne głębie, skoro tylko wody w potoku zacznie przybywać. Być może, że ryby starsze, doświadczone, które już raz cudem śmierci uniknęły, zdołają i później szybką ucieczką ratować się przed zniszczeniem, co się jednak dzieje z drobnym narybkiem, który do ucieczki ani sił ani dostatecznej inteligencyi nie ma, lub z ikrą złożoną wśród piasku i kamieni? Po spuszczeniu kloców, pewnie kamień jeden nie pozostanie na pierwotnem miejscu cóż dopiero ikra lekka i delikatne rybki? Setki tysięcy giną przy każdorazowem otwarciu wodosporu. W niższym biegu Prutu czeka ryby nowa niespodzianka. Od lat kilkunastu założono w tych stronach liczne destylarnie nafty, z których wszystkie odpadki fabryczne, nasycone kwasem siarkowym, spływają do potoków lub wprost do Prutu. Przed kilku laty widziałem pod Dziatkowcami i Kołomyją kilku metrowej szerokości smugi czarnej mazi, pokrywające wodę w Prucie („Czas" z r. 1886 „Rybołowstwo i nafta") wśród mazi pływały trupy ryb rozmaitej wielkości. Jak rybacy kołomyjscy utrzymują, ubyło od lat 13-tu ryb w potokach Sopiłka, Łuczka i Kosaczówka wskutek zanieczyszczania ich przez destylarnie nafty (Gartenberg-Schrajer) prawie o połowę. Z tej samej przyczyny wyginęły w kołomyjskiem raki, których

w latach dawniejszych było pod dostatkiem. Jakkolwiek zupełne usunięcie zanieczyszczania wody odpadkami fabrycznemi jest niewykonalne, w każdym razie jednak dałoby się ono ograniczyć przy dobrej woli właścicieli destylarń i fabryk do minimum w ten sposób, że obie gałęzie dobrobytu krajowego, to jest rybołowstwo i przemysł istniećby mogły obok siebie bez wzajemnego uszczerbku. Uregulowanie tego stosunku będzie w najbliższym czasie zadaniem powołanych organów.

O szkodliwości jazów dla rybostanu rzeki mówiliśmy na innem miejscu. Byłoby więc zbytecznem dowodzić, że i one przyczyniają się wielce do unicestwienia wszelkich zabiegów, dążących do podniesienia produktywności rzeki. Prócz licznych wodosporów na potokach górskich, które tamują rybom wędrówkę ku tarliskom, znajdujemy i na niższym biegu Prutu liczne zapory zamykające rzekę w całej szerokości. Jazy takie są w Zamulińcach, Borszczowie, Trójcy i w Kołomyi obok mostu; z chwilą wprowadzenia w życie rewirów rybackich, urządzone być muszą na tych przeszkodach przepławki rybie, jeżeli zarybianie, ustawą rybacką i interesem rybactwa wskazane, ma mieć w przyszłości jakiekolwiek znaczenie.

Prócz powyższych zasadniczych przeszkód, tamujących rozwój rybactwa w dorzeczu Prutu, jest jeszcze wiele innych podrzędniejszego znaczenia, które jednak razem wzięte nie mało się przyczyniają do wyrybienia. Tak n. p. wydobywają przez cały rok z wyjątkiem twardej zimy w czasie kiedy Prut zamarza, kamienie z płytkich miejsc koryta. Na wiosnę, w lecie i w jesieni widzieć można nad Prutem zwłaszcza pod Kołomyją codziennie liczne wozy, napełnione grubym żwirem i krąglakami wydobytemi z wody. Na wiosnę kamienie te pokryte są bardzo często ikrą ryb, która po wyjęciu z wody naturalnie ginie, wskutek czego mnóstwo ryb marnie przepada. Zwłaszcza w kwietniu i maju t. j. w czasie tarła świnki i czopa, wydobywanie kamieni z wody powinno być stanowczo wzbronione.

Ostatecznie przyczyniają się sami rybacy do niszczenia ryb, łowiąc je w czasie ochronnym i używając sieci i narzędzi niewłaściwych. Łowienie ryb na ości, płótno i siecie o ściśnionych okach jest w dorzeczu Prutu na porządku dziennym; na targach znaleść można łatwiej drobiazg bezwartościowy płótnem łowiony, niż ryby mające miarę ustawą przepisaną. Bardzo szkodliwy jest również przyrząd w tych stronach używany zwany „czekało“. Jest to rodzaj sieci, o ciasnych okach przymocowanej w trzech częściach do dwu na krzyż złożonych kabłąków drewnianych. Rybak trzyma sieć w ręku w miejscu, gdzie się pręty krzyżują, zanuża ją w płytkiem miejscu pod wodę, wolny brzeg sieci przygniata jedną nogą do dna, drugą zaś porusza silnie kamienie przed siecią, wypłaszając w ten sposób drobne rybki pod kamieniami ukryte. Co kilka chwil wyjmuje sieć z wody, zbiera z niej schwytany drobiazg i posuwa się dalej pod prąd wody. W ten sposób przebuszować może rybak w krótkim czasie znaczną przestrzeń; ponieważ zaś w połowie bierze udział zwykle kilka lub kilkanaście osób, więc ustawiwszy się w szeregu przez całą szerokość rzeki, wyławiają narybek do szczętu.

Oto są przyczyny, dla których zarybianie Prutu nie odniosło żadnego skutku i tak długu nie odniesie, jak długo ustawa rybacka i ścisłe jej przestrzeganie nie położy kresu wszystkim nadużyciom i nie poprawi losu rybactwa.

Ceny ryb rzecznych nad Prutem i Czeremoszem są bardzo rozmaite i zawisłe od pory i miejscowości. Ponieważ rybołowstwo prawie na całej długości rzek jest dzikie z wyjątkiem małych przestrzeni wydzierżawianych, przeto handel rybami jest tak rozdrobniony, że ceny stanowi każdy dla siebie. Górale (huculi) tak u źródłowisk Prutu jak i Czeremosza od najdawniejszych

czasów łowili pstrągi prawie wyłącznie na własny użytek i nie rzadko można było jeszcze przed laty kilkunastu znaleść w komorze huculskiej zapas kilkuset pstrągów wędzonych, przygotowany na zimę. W tych czasach też cena pstrąga w okolicach Mikuliczyna, Dory i Delatyna byla bardzo niska; sprzedawano na sztuki po 3 do 5 cnt. za pół funtowego pstrąga. Takie same stosunki były i nad Czeremoszem. Od czasu jednak, kiedy Towarzystwo do eksploatacyi drzewa z gór zaludniło te strony swymi urzędnikami, przedsiębiorcami etc. wzmógł się ruch handlowy, ściągnęli żydzi, a z ich przybyciem nawet drobny handel rybami przeszedł w ręce żydowskie i ceny pstrąga poszły w górę, nie przynosząc jednak najmniejszej korzyści tym, którzy się połowem bezpośrednim zajmują. To samo stało się nad Prutem w Mikuliczynie i Delatynie. Inaczej pstrąga nie kupi jak od żyda po 50 do 70 cnt. za funt, brzanę 30 do 40 cnt. Nad średnim i dolnym biegiem Prutu stosunki nie lepsze. Jak wspomnieliśmy powyżej sprzedają na targu w Kołomyi głównie świnki, brzanki i płocie. Handel rybami jest również w rękach żydowskich wyjąwszy drobiazg ryb kilkacentymetrowej długości, który sprzedają na miarki i miski mieszczki kołomyjskie. Większe ryby prutowe kupuje się na sztuki, płacąc za brzanę 16—30 cnt., świnki 8—20 cnt. stósownie do wielkości.

Poniżej Kołomyi handel rybami rzecznemi prawie zupełnie ustaje. Włościanie gmin nadbrzeżnych łowią zwykle z zachęty miejscowego karczmarza, dzierżawcy lub spekulanta, który lepsze ryby na miejscu za bezcen nabywa, drobiazg zaś pozostaje własnością rybaków, którzy na nim zupę gotują. Jak nizkie są ceny nawet szlachetniejszych ryb rzecznych w tych stronach, wskazuje fakt, którego sam byłem świadkiem. Kilku włościan w Wołczkowcach (powiat śniatyński) schwytało jednem zaciągnięciem włoka 3 szczupaki, kilka świnek i brzanek i nieco drobniejszej płoci. Dla próby ofiarowałem im za 2 szczupaki, z których jeden ważył przeszło 3 funty, drugi 1½ 50 centów. Rybacy z radością przyjęli ofiarowaną im zapłatę, twierdząc, że od żyda byliby tyle nie dostali. Tak więc funt szczupaka, który w Krakowie kosztuje przeszło 1 złr., w tych stronach kupują żydzi po 10 cnt., a może i taniej. Za to obywatelstwo okoliczne lekceważące rybołowstwo miejscowe, chcąc mieć rybę na wilią lub wesele sprowadzać ją musi ze Lwowa, dziesięć razy większym kosztem, a w dodatku spożywa rybę nieświeżą.

Na przestrzeni objętej dorzeczem Prutu i Czeremoszu mało jest stawów, gdyż górzysty lub pagórkowaty teren tych okolic pod stawy się nie nadaje. Natomiast mogłyby w tych stronach powstać liczne pstrągarnie i małe stawki pstrągowe dla hodowli ryb do domowego użytku, gdyż wody świeżej i zimnej jest wszędzie pod dostatkiem. Pierwszy krok w tym kierunku zrobił p. Bogdan Zadurowicz, właściciel Wołczkowiec nad Prutem, założywszy u siebie mały stawek na pstrągi i wylęgarnię. P. Zadurowicz ma zamiar w latach następnych urządzić jeszcze dwa stawki w celu hodowania trzechletnich pstrągów. Dobry to przykład dla obywatelstwa okolicznego, które go we własnym interesie naśladować powinno. *Fiszer.*

8. **Rewiry.** Reskryptami z dnia 26 października 1893 L. 75.601 i z d. 19 listopada 1893 L. 91.765 poleciło Namiestnictwo odnośnym starostwom rozpoczęcie czynności do zakładania rewirów rybackich na Wiśle i Bugu z dopływami. Czynności już się rozpoczęły i mają być ukończone do końca grudnia 1893. Towarzystwo rybackie bierze udział w czynnościach przez delegatów swoich, a popiera je gorliwie radą i czynem inspektor rybactwa p. Fiszer. Tym sposobem najważniejsze rzeki nasze już wkrótce podzielone zostaną na rewiry i można będzie na nich rozpocząć rozumną gospodarkę rybną z wielkim dla kraju pożytkiem. *W.*

9. **Przesiedlenie karpia do Wisłoki, Wisłoka i Bugu.** Wisłoka, Wisłok i Bug bardzo słabo są zarybione, ażeby przeto podnieść stan rybny, postanowiło kraj. Towarzystwo rybackie przesiedlić do tych rzek karpia i w tym celu własnym kosztem rozpuściło do Wisłoki pod Pilznem 102 kóp narybku karpia t. j. 6.120 sztuk, do Wisłoka pod Rzeszowem 200 kóp czyli 12.000 sztuk, do Bugu pod Buskiem 200 kóp czyli 12.000 sztuk, razem 502 kóp narybku czyli 30.120 sztuk.

Przebieg czynności podług nadesłanych sprawozdań był następujący:

1. *Wisłoka.* L. 1135. Do Świetnego Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie. W zadosyć uczynieniu szacownemu pismu z dnia 6 września 1893 L. 2557 przesyłamy Świetnemu Wydziałowi z czynności zapuszczania do Wisłoki narybku karpia królewskiego następujące sprawozdanie:

Zgodnie z zawiadomieniem Zarządu dóbr ks. Sanguszki w Tarnowie przybyły do Pilzna dnia 31 października r. b. o godzinie 1½-ej po południu pod dozorem rybaka trzy wozy z 9 beczkami narybku, zawierającemi 6.000 karpi.

Prócz Prezesa Rady powiatowej i p. Starosty nie wziął żaden z zaproszonych dla braku czasu udziału.

Pod kierownictwem sekretarza Rady powiatowej ruszyły natychmiast wozy z narybkiem w stronę Wisłoki. Dwa wozy podążyły traktem Lwowskim ku mostowi rządowemu na Wisłoce, skąd jeden wóz skierowano na północ od mostu pod Piłżnionek na kilometr odległości od mostu, gdzie w miejsca przez sekretarza upatrzone, a przez Prezesa i Starostę za stosowne uznane, wpuszczono trzy beczki narybku. Drugi wóz narybku wjechał w koryto rzeki na południowej stronie mostu, gdzie narybek zapuszczono. Trzeci wóz skierowany traktem Jasielskim podążył pod Mokrzec, gdzie zapuszczono zarybek.

Na przestrzeni 3 kilometrowej uskuteczniano zarybianie od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Narybek z wszystkich trzech beczek okazał się znakomity i żwawo popłynął pod wodę.

Wydział powiatowy.

Pilzno, dnia 2 listopada 1803.

Prezes: *Piotr Garbaczyński,* m. p.

2. *Wisłok.* L. 3724. Do Świetnego Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Odnośnie do wielce szacownego pisma z dnia 5 września 1893 L. 2556 w sprawie rozpuszczenia do Wisłoka pod Rzeszowem narybku karpia królewskiego, mamy zaszczyt zdać sprawę następnie:

W dniu 2 listopada 1893 wysłał Zarząd dóbr hrabstwa Tarnowskiego ze stacyi kolejowej Bogumiłowice 8 beczek narybku, który o godzinie 3-ciej minut 30 pod opieką dozorcy stawów hrabstwa Tarnowskiego nadszedł do Rzeszowa, tu w obecności ks. kanonika Stanisława Gryzieckiego, proboszcza w Rzeszowie, Walentego Bielawskiego, komisarza c. k. Starostwa, Dra Rodryka Alsa, wiceburmistrza miasta Rzeszowa i Tomasza Pelca, sekretarza Rady powiatowej, przeładowane zostały beczki z narybkiem na przygotowane wozy.

Przeładowanie ze względu na ciężar beczek trwało do godziny 6-tej wieczór. O godzinie 6½ beczki z narybkiem stanęły nad Wisłokiem, gdzie obecni wyszukawszy według udzielonych w szacownem piśmie wskazówek odpowiednie miejsce, po zbadaniu stanu narybku i znalazłszy go zupełnie

zdrowym, po udzielonem błogosławieństwie przez księdza Gryzieckiego, został narybek wpuszczony częściowo w odpowiednich ustępach do wody. Wpuszczanie trwało od godziny 6½ do godziny 8 wieczór. Nieliczny stosunkowo udział osobistości przy wpuszczaniu narybku, spowodowany był wielką słotą i spóźnioną porą.

Rachunek poczynionych wydatków dołączamy pod 1.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Rzeszowie, dnia 7 listopada 1893 r.

Prezes: *A. Jędrzejowicz* m. p. Sekretarz: *Pelc* m. p.

3. *Bug.* L. 1923. Do Świetnego Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Stósownie do cennego pisma z dnia 5 września b. r. L. 2555 donoszę, iż dnia 14 listopada b. r. rano przywieziono ze stacyi kolejowej w Krasnem 8 beczek narybku karpia, który został w stanie zdrowym, natychmiast rozpuszczony w rzece Bugu partyami przy współudziale członków tutejszej gminy, a beczki odesłano na kolej w Krasnem pod dozorem przysłanego tu rybaka.

Z powodu przywozu narybku z Krasnego i odwozu beczek, jakoteż obsługi przy wpuszczaniu narybku do rzeki wynoszą koszta w kwocie 9 złr. wal. austr, o których zwrot uprzejmie się uprasza.

Zwierzchność gminy miasta.

Busk, dnia 16 listopada 1893 r.

Zastępca: *Jan Reichert.*

Narybek pochodził z dóbr ks. Sanguszki i w znacznej części był należycie wyrośnięty i podchowany podług systemu Dubisch'a, a jedna kopa ważyła między 0·95 a 3·70 kilo. Dyrekcyja kolei państwowych w Krakowie poczyniła z wielką uprzejmością ułatwienia przewozu narybku, oddając do dyspozycyi osobny wóz towarowy i zniżając opłatę w możliwych taryfach, dlatego też przewóz odbył się stosunkowo niedrogo i z zupełnem bezpieczeństwem, tak, iż z narybku nic w drodze nie zginęło. *W.*

10. **Orzech wodny.** P. M. Kanarek donosi nam: w Skowierzynie w jeziorze zwanem „Stare Sanisko“ przy ujściu Sanu do Wisły rośnie obficie orzech wodny. Orzech dojrzewa w końcu sierpnia i daje się łatwo rozmnożyć, do czego wystarczy wrzucenie dojrzałych orzechów w jesieni do wody. Pomimo, że handlarze co roku orzechy zbierają i jako przysmak sprzedają, roślina ta zawsze się rozmnaża a liście corocznie większą powierzchnię wody zajmują.

11. **Piskorze niezwykłej wielkości.** Tego roku czyszczono ze względów sanitarnych sadzawkę gminną w Łobzowie pod Krakowem — woda była nadzwyczaj brudną a dno sadzawki pokryte głębokiem czarnem błotem. W błocie tem wyłowiono kilka linków i znaczną liczbę olbrzymich piskorzy; niektóre z nich miały długości 35 cm., grubości 18 cm. i miały barwę zbliżoną do linków.

12. **Elodea canadensis** (Wasserpest). Przy wylęganiu się ryb łososiowatych z zapłodnionej ikry wielkie ma znaczenie ciągle przepływająca zupełnie czysta woda. Oczyszczanie wody w miejscach doprowadzających takową może się odbywać nietylko zapomocą filtrowania, lecz również za pośrednictwem roślin, jak to w krótkości chcę opisać. Już przed 25—30 laty zauważył Schür,

że woda, w której Elodea canadensis rośnie, pozostaje zawsze czystą, bezwonną i z przymiotu tego skorzystał, aby wodę w pijawczarni utrzymać czysto i świeżo. Udało mu się to w zupełności, zwierzątka widocznie miały się bardzo dobrze, oczyszczając swe ciała ze śluzu na bujnych gałązkach tej rośliny, a śluz znikał we wodzie bez śladu.

Następnie próbował Schür hodować tę roślinę we wodzie ścieków i kanałów i pokazało się, że roślina ta przy stosownem rozcieńczeniu i dostatecznej zawartości wapna we wodzie, potrafi produkta gnicia w krótkim czasie rozłożyć; zmętnienie wody znikało w ciągu 8-miu dni, a woda stawała się czystą i bezwonną.

Doświadczenia te wskazują, iż „Elodeę" warto sadzić we wszystkich tych kanałach i rowach, w których rozwijają się w wielkich ilościach miazmata zatruwające powietrze i czyniące wodę nieużyteczną, jak również i w stawach, mających wodę niezupełnie czystą, i dlatego roślinę tę polecam wszystkim hodowcom ryb, jak również wszystkim, którzy się interesują sprawą oczyszczenia wód stojących. *Karol de Scheidlin.*

13. **Mączka rybia.** Fachowe pisma niemieckie dla rolnictwa chwalą nowo wynaleziony środek pożywienia, tak zwaną „mączką rybią", znaną zresztą od dawna u ludów azyatyckich. Mączka ta bywa wyrabianą z podlejszego gatunku ryb morskich, w osobnym przyrządzie suszonych, a następnie proszkowanych.

Proszek ma barwę szaro-żółtą — czuć go nieco rybami — jednak nie w tym stopniu, iżby wonią swą wzbudzał odrazę. Zawiera w sobie około 60% istot białkowatych i 15% tłuszczu, składem więc swoim zbliża się najwięcej do „mączki mięsnej".

Profesor Lehman z Getyngi robił pożywką tą doświadczenia na świniach, owcach i bydle rogatem, a doświadczenia te miały podobno bardzo dobrze wypaść, możnaby się więc podług prób Lehmana spodziewać i przy żywieniu ryb dobrych wyników.

O prawdziwości twierdzenia tego sam się przekonać miałem sposobność. Teoryę żywienia nie tylko zwierząt swojskich, ale wogóle zwierząt i człowieka postawioną przez prof. Grouven'a a przez fizyologów przyjętą, musimy uważać za dogmat ekonomiczny, który brzmi: „Skład chemiczny pożywienia powinien być o ile możności zbliżonym do składu chemicznego ciała zwierzęcia karmionego danem pożywieniem".

Sądzimy, że znaczenie tej teoryi w hodowli zwierząt domowych i w hodowli ryb jest tak jasnem, że dla myślącego hodowcy nie potrzeba nawet żadnych komentarzy.

Ryby, jako zwierzęta zimnokrwiste, powinny otrzymywać pożywienie zbliżone do ich składników chemicznych, na co już sama przyroda najwybitniej nam wskazuje, gdyż rzeczywiście żywią się ryby w stanie dzikim owadami, robakami, płazami, rybami, jakoteż świeżym lub rozkładającym się materyałem roślinnym.

Rybom trzymanym w niewoli, dodaje człowiek jako hodowca, prócz tego jeszcze mięso ze zwierząt ciepłokrwistych obok odpadków domowych i fabrycznych jak n. p. odpadki kuchenne, pędy słodu z browaru, odpadki z cukrowni, z gorzelni, krew i odpadki mięsne z rzeźni, odpadki z młynów, fabryki serów i t. d. Wszystko to jednak są środki — co każdy musi przyznać — wartości bardzo małej, od których nie możemy się spodziewać takich wyników, jak od środków przez samą naturę wskazanych.

Tak jak byłoby wbrew naturze naszych przeżuwaczy, chcieć karmić je pokarmami mięsnemi, tak na odwrót jest wbrew naturze chcieć przyzwyczajać

nasze ryby do pokarmów, które przez zwierzęta domowe mogą być korzystniej zużytkowane.

Mączka rybia składnikami chemicznemi bardziej zbliżoną jest do istoty ryb, aniżeli mączka mięsna i inne mięsne pożywki i dlatego też lepiej się nadaje do żywienia ryb. Doświadczyłem tego sam, żywiąc ryby w sposób rozmaity i przekonałem się niebawem, że ryby żywione naturalnem pożywieniem jak n. p. skorupiaczkami, robaczkami i mączką rybią, mniej pożywienia potrzebowały i lepiej rosły, aniżeli żywione pożywieniem mięsnem. Dlatego mogę każdemu hodowcy sumiennie zalecić, aby do żywienia ryb nie używał pokarmów mięsnych, gdyż drogo wypadają, a gorsze wydają rezultaty.

Karol de Scheidlin.

14. **Leszcz w stawach.** Przed kilku laty dla doświadczenia puściłem do stawu leśnego o słabym przypływie wody kilka większych leszczy, a przy jesiennym połowie znalazły się wszystkie sztuki znacznie wyrosłe. Odtąd puszczam leszcze do wszystkich stawów, gdzie się chowają znakomicie, wycierają dobrze i dostarczają mi masy narybku. Ubiegłej jesieni wycier leszczy w stawach karpiowych był tak obfity, że nie krocie lecz miliony tego drobiazgu pełnemi koszami do przyległej rzeki Lubaczówki wrzucić kazałem. Ponieważ do stawów karpiowych daję mały procent szczupaka mniejszego, wykarmia on się dobrze leszczykami młodemi i znakomicie wyrasta.

Leszcz jest rybą gorszego wprawdzie gatunku, jednakże wzrostem swym jest zachętą dla kupca — szczególny pokup ma leszcz we Lwowie, gdzie cena jego równa się cenie karpia. Zresztą doświadczyłem, że dodatkiem szczupaka i leszcza w stawach karpiowych zyskuje się nadwyżkę dochodu, pokrywającą koszta administracyi. W każdym razie leszcz w stawie karpiowym lepszy od każdej innej ryby białej. *Konstanty Mikiewicz.*

15. **Choroba karpia.** W miejscowości W. pojawiła się tego roku w zimochowach na karpiach jakaś masa ruchoma w postaci gąbki, od której karpie w wielkiej ilości ginąć poczęły. Właściciel udał się o radę do towarzystwa rybackiego, a że przeprowadzona korespondencya zawiera pouczenie, jak się w podobnych wypadkach zachować należy, przeto ją tutaj w całej osnowie podajemy:

Wielmożny Panie!

Co do pojawionej choroby karpi w zimochowach udałem się natychmiast po otrzymaniu Pańskiego pisma do jedynego specyalisty w tym kierunku p. Prof. Dra Wierzejskiego, który jednak na podstawie zapytania WPana, nie zawierającego bliższych szczegółów, nie mógł mi dać stanowczej odpowiedzi. Przypuszcza tylko, że może to być pleśń czyli grzyby pasożytne rodzaju Saprolegniaceae gatunek Achylu, albo też naroście, które Niemcy nazywają Pokkenkrankheit albo Porcellankrankheit, a przyczyny powstania tych chorób są nieznane, występują one jednak zazwyczaj dziedzicznie, i dlatego ważną także jest wiadomość, skąd narybek sprowadzony został.

Celem zbadania natury choroby żąda p. Wierzejski przesłania sobie okazów chorych ryb i okazów grzybów. W tym celu proszę Pana postąpić jak następuje:

1. Przesłać kilka okazów, jak największe sztuki, ryb chorych, przyrządzonych w sposób następujący: Rozpruć brzuch nożyczkami, wyjąć trzewia, wymyć wnętrze dobrze czystym spirytusem i wypełnić jamę brzuszną watą spirytusem napojoną, zewnątrz napoić także całą rybę spirytusem, obwinąć w płótno w spirytusie namoczone, następnie obwinąć wszystko w papier nieprzemakalny i tak przesłać.

2. Posyłam Panu w pudelku 4 słoiki, proszę te narośle gąbczaste w całości bez żadnego uszkodzenia wyciąć z kawałkiem skóry rybiej w tem miejsu, gdzie narośl jest przyczepiona w ten sposób, aby ani skóra, ani też narośl nie były nadwerężone. Następnie tak wycięte okazy włożyć do słoików i moczyć w czystym spirytusie przez 3 doby, zmieniając co dobę spirytus. Po 3 dobach wylać całkiem spirytus, włożyć na wierzch słoika warstwę waty spirytusem napojonej, zatkać korkiem i tak przesłać. Prócz tego proszę o odpowiedź na następujące pytania:

1. Skąd narybek wzięty i czy rodzice t. j. maciorki i samce niepodlegały już tej chorobie.
2. Czy chorobę obserwowano w latach poprzednich, w którym stawie, czy się też choroba poraz pierwszy pojawiła.
3. Jaki procent ryb ginie.
4. Jak długo trwa okres choroby, obserwacye w tym kierunku robić w basenie lub małym stawku.
5. Czy skrzela ryb pokrytych temi obcemi ciałami są czyste (bez muru) i tak różowe jak być powinno.
6. Czy w zimochowie nie było ryb za gęsto.
7. Kiedy sadzawki zimowe poraz ostatni czyszczono.
8. Kiedy spostrzeżono pierwsze trupy.

Co do środków zaradczych różni proponują różne środki a mianowicie: nacieranie chorych ryb rozczynem soli kuchennej lub też rozczynem sublimatu. Środek ten jednak przy większej ilości ryb jest prawie nie do wykonania.

Bardzo przydatnem ma być także przeniesienie chorych ryb do potoku o silnym prądzie, zamknąwszy go poprzednio kratami, aby ryby nie uciekły. Pleśń nie mając warunku bytu ginie i ryby wyzdrowieją.

Jeżeli zaś śmiertelność między rybami zwiększać się zaczyna, co przy grzybach pasożytnych zazwyczaj następuje, radykalny i jedyny środek jest wyłowienie stawu, oddzielenie ryb zdrowych i pozbycie chorych, wreszcie dokładne wyczyszczenie stawu. Gdyby Pan uważał za potrzebne, aby p. Prof. Wierzejski lub jego asystent, p. Fiszer robił obserwacye na miejscu, to proszę się w tej mierze wprost z nimi porozumieć.

Kraków, dnia 27 lutego 1893.

Gdyby się podobna lub inna choroba gdziekolwiek pojawiła, właściciel stawu powinien natychmiast chwycić się środków zaradczych, a towarzystwo rybackie, jeżeli tylko otrzyma dokładne dane, chętnie udzieli swej rady i pomocy. *W.*

16. **Środek przeciw śnięciu ryb pod lodem.** Przed kilku laty wpadłem na myśl urządzenia w stawach wentylatorów dla doprowadzania pod lód powietrza, a środek ten okazał się tak przydatnym, iż ani jedna rybka mimo ostrej zimy pod lodem nie zginęła i podaję go chętnie dla pożytku ogółu do publicznej wiadomości.

W najgłębszem miejscu stawu wbija się cztery kołki w kwadrat, tak, aby 40—45 cm. nad wodą wystawały. Wierzchołki kołków łączy się dla zyskania większej stałości łatami i na nich umieszcza się prostopadle cztery wiązki słomy żytniej w ten sposób, aby $^2/_3$ części długości słomy były pod wodą a $^1/_3$ nad powierzchnią wody, poczem się słomę do kołków przywiązuje. W braku słomy można użyć szuwaru lub trzciny szuwarowej, a wentylatory należy umieszczać w stawie w jesieni, w każdym zaś razie przed nadejściem mrozu.

Te wentylatory można także w ten sposób robić, że się nadziewa snopek słomy na kołek odpowieduiej długości i wbija w sposób powyż opisany dostawu.

Członkowie towarzystwa rybackiego niechaj zrobią próbę z temi wentylatorami, a korzystny wynik z pewnością ich zadowolni.

Andrzej Rakus.

Odezwa. Upraszamy Szan. Członków Towarzystwa, aby wiadomości, odnoszące się do rybactwa, jako to: O wyniku hodowli ryb, połowie takowych w stawach i rzekach, pojawieniu się w pewnej okolicy nieznanych tamże dotąd gatunków ryb, lub zawiązaniu się przemysłu rybnego, o zanieczyszczaniu rzek odpływami fabrycznemi, o wykroczeniach przeciw przepisom ustawy rybackiej, słowem o wszelkich sprawach z rybactwem związek mających Wydziałowi krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Mikołajska Nr. 2 nadsyłać raczyli.

Również upraszamy Szan. Delegatów i Członków korespondentów o nadsyłanie sprawozdań z czynności, tudzież korespondencyj o rybactwie traktujących.

Wiadomości te wyzyskamy wszechstronnie dla podniesienia rybactwa w kraju.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

Kraków, dnia 13 grudnia 1893 r.

Wiceprezes: *Stanisław Kluczycki.*

Prezes: *Dr. Ferdynand Wilkosz.*

Członkowie Wydziału:

Jan Geisler (skarbnik), Wincenty Kornecki, Kazimierz Laugie, Dr. Władysław Markiewicz, Dr. Gustaw Nowak.

Składki roczne upraszamy przesyłać na ręce skarbnika WP. Jana Geislera, szefa buchhalteryi w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie (ulica Basztowa Nr. 8, II. piętro, w biurach Tow. Wzaj. Ubezpieczeń), zaś zgłoszenia nowo przystępujących Członków, pod adresem któregokolwiek z Członków Wydziału.

Sprawozdawca:
Dr. Ferdynand Wilkosz.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU" FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.
1894. 3. II.